

**CZYTAJ
NAS:**

• CO TYDZIEŃ
W GAZECIE
• CODZIENNIE
W INTERNECIE

Nr 2 (976)
WTOREK 10.01.2023

NOWY KURIER mławski.pl

ISSN 1731-9056 NR INDEKSU 382302
NAKLAD PONIZEJ 15000 EGZ.

CENA 2,80 Zł
(w tym 5% VAT)

DZIERZGOWO GRUDUSK LIPOWIEC MŁAWA RADZANÓW STRZEGOWO STUPSK SZREŃSK SZYDŁOWO WIECZFŃA WIŚNIEWO

ORSZAK TRZECH KRÓLI PRZESZEDŁ ULICAMI MŁAWY

POPULARNA OD LAT W WIELU MIASTACH INICJATYWA TEJ ZIMY ZAWITAŁA DO MŁAWY – ORSZAK TRZECH KRÓLI PRZESZEDŁ W PIĄTEK 6 STYCZNIA 2023 R. ULICAMI NASZEGO MIASTA. MĘDRCOM ZE WSCHODU NA TRASIE MIĘDZY KOŚCIOŁEM P.W. DUCHA ŚWIĘTEGO A ESTRADĄ W PARKU MIEJSKIM TOWARZYSZYLI LICZNI WIERNI. S. 4-5

ISSN 1731-9056



0 2

9 771731 905506 >

JAK KUPIĆ W MŁAWIE WĘGIEL W PREFERENCYJNEJ CENIE

WIADOMOŚCI ||

S. 3

SPOWODOWAŁ KOLIZJĘ NA UL. KOPERNIKA, MIAŁ PONAD 3 PROMILE

NA SYGNALE ||

S. 3

POZNAJ DZIEJE MŁAWSKICH RYNKÓW

HISTORIA ||

S. 8-9



■ W budynku Urzędu Miasta Mława są przyjmowane wnioski o preferencyjny zakup węgla. Mamy już listę mławskich składów, które będą dystrybuować węgiel — informuje UM Mława.



■ Mławscy policjanci zatrzymali nietrzeźwego kierowcę, który chwilę wcześniej spowodował zdarzenia drogowe na ul. Kopernika.



■ Centralnym miejscem każdego miasta w dawnych czasach był rynek. Nie inaczej było w Mławie.

ROSZCZENIA PRACOWNIKA PO ŚMIERCI PRACODAWCY

Ekspert radzi: Z chwilą śmierci pracodawcy, jeżeli nie został powołany zarząd sukcesyjny (szerzej: ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej i innych ułatwieniach związanych z sukcesją przedsiębiorstw; tekst jedn.: Dz.U. z 2021 r., poz. 170), albo nie nastąpiło przejście zakładu pracy na innego pracodawcę (art. 231 Kodeksu pracy.), zawarte z pracownikami umowy o pracę wygasają z mocy prawa (art. 632 § 1 Kodeksu pracy).

W tym miejscu warto podkreślić, iż zakończenie stosunku pracy poprzez wygaśnięcie umowy o pracę znajduje zastosowanie wyłącznie do pracodawców będących osobami fizycznymi.

Wysokość odszkodowania

Należy mieć na uwadze, że pracownikowi, w przypadku śmierci pracodawcy przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia (art. 632 § 2 Kodeksu pracy). Zgodnie z art. 36 § 1 Kodeksu pracy, okres wypowiedzenia

umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony i umowy o pracę zawartej na czas określony jest uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi: 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy; 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy; 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Do kogo z roszczeniem?

W związku ze śmiercią pracodawcy może pojawić się wątpliwość, do kogo należy udać się po odszko-

dowanie? W zaistniałej sytuacji znajdują zastosowanie przepisy prawa spadkowego, dlatego też roszczenia pracowników dotyczące odszkodowań z powodu wygaśnięcia stosunku pracy należy skierować do spadkobierców pracodawcy. Stanowi o tym m.in. Uchwała Sądu Najwyższego z 22 lutego 1994 roku (I PZP 1/94).

Kto jest spadkobiercą?

W przypadku problemu z ustaleniem kto jest spadkobiercą zmarłego pracodawcy, pracownik może złożyć do sądu wniosek w celu uzyskania informa-



dr Łukasz Sztych Zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Olsztynie

cji, przez kogo spadek został nabyty. Uprawnienie to wywodzi się z art. 1025 § 1 Kodeksu cywilnego.

Inne obowiązki

Do pozostałych obowiązków spoczywających na spadkobiercach po zmarłym pracodawcy należy zaliczyć: wydanie świadectwa pracy w stosownym terminie, wypłatę wynagrodzenia, wypłatę ekwiwalentu (jeżeli urlop nie został wykorzystany w naturze), wypłatę wynagrodzenia za nadgodziny, a także wypłatę przyznanych uprzednio i niewypłaconych premii oraz nagród.

Co wpisać w świadectwie pracy?

W przedstawionym powyżej stanie faktycznym podstawę prawną ustania stosunku pracy będzie stanowił przepis art. 632 § 1 Kodeksu pracy, tj. wygaśnięcie stosunku pracy w związku ze śmiercią pracodawcy.

Przedawnienie roszczenia

Roszczenie o wypłatę odszkodowania, zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z 6 sierpnia 2013 roku (II BP 3/13), ulegnie przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia śmierci pracodawcy.

Źródło: Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie

OSZUKUJĄ SENIORÓW. NIE POMAGAJĄ PROŚBY I OSTRZEŻENIA

Na nic zdają się apele i ostrzeżenia. Oszuści wciąż bez skrępowania wykorzystują osoby starsze, zabierając im oszczędności całego życia. Mechanizm działania jest podobny i znany od lat. I wciąż przybywa poszkodowanych.

Na amerykańskiego żołnierza, marynarza z Hamburga, lekarza na misji, wnuczka, policjanta czy na BLIK-a – na te metody wciąż nabierają się mieszkańcy regionu i tracą duże pieniądze. Oszuści tworzą coraz to nowe historie, by wyłudzić pieniądze. Najczęściej jest to metoda „na policjanta”. Należy pamiętać, że policjanci nigdy nie proszą o przekazanie pieniędzy czy o ich przelanie na jakiegokolwiek konto. Gdy otrzymamy tego typu telefon, zanim cokolwiek zrobimy, skontaktujmy się z rodziną lub policją, by

zweryfikować te informacje. Policjanci natomiast apelują, by zachować czujność i nie przekazywać obcym gotówki.

Schemat jest podobny: fałszywy wnuczek czy córka – najczęściej ofiara wypadku, którą szybko trzeba ratować z opresji, a do tego potrzebne są pieniądze na kaucję lub leczenie, ewentualnie równie fałszywy policjant, który prowadzi tajne operacyjne działania i koniecznie musimy mu przekazać swoje oszczędności, by uchronić je przed... oszustami. Coraz popularniejsze są oszustwa metodą „na BLIK-a”. Naciągacze

pokonując zabezpieczenia uzyskują dostęp do aplikacji Messenger, za którego pośrednictwem wysyłają wiadomości z prośbą o wygenerowanie i podanie im kodu BLIK. Swoją prośbę tłumaczą różnie: chwilowym brakiem gotówki, pilną potrzebą zapłaty rachunku czy zrobienia przelewu oraz niemożnością zrobienia tego ze swojego konta. Oczywiście deklarują, w dalszym ciągu podszywając się pod osobę, na której konto na Messengerze się włamali, że całą gotówkę zwrócą.

Policjanci otrzymali zgłoszenie o oszustwie metodą



„na wnuczka”. Z relacji 86-latki wynikało, że na jej telefon stacjonarny zadzwonił mężczyzna podający się za funkcjonariusza policji. Oszust twierdził, że jej wnuczek potracił na przejściu dla pieszych ciężarną kobietę. W tle było

słyszeć również głos rzekomego członka rodziny, który prosił babcię o pomoc. Po chwili 86-latka miała otrzymać informację, że jedynym sposobem na uniknięcie odpowiedzialności karnej przez członka rodziny jest wpłacenie kaucji w wysokości 150 tysięcy złotych. Seniorka zebrała swoje oszczędności i zgodnie z przekazanymi instrukcjami przekazała pieniądze oszustowi. Od tego momentu kontakt z fałszywymi policjantami się urwał. 86-latka zaniepokojona sytuacją wnuczka postanowiła do niego zadzwonić. Okazało się, że nic mu nie

groziło. Seniorka straciła 27 tysięcy złotych.

Choć policja w środowisku seniorów cyklicznie organizuje spotkania, podczas których ostrzega przed takimi próbami oszustw, chociaż przy każdej okazji powtarzane są zasady bezpieczeństwa, a po każdej ze zgłoszonych prób oszustw instytucje, za pracowników których podają się przestępcy, umieszczają komunikaty z ostrzeżeniami, złodziejom wciąż się udaje. Przestępcy wykorzystują ufność starszych ludzi...

JK

JAK KUPIĆ W MŁAWIE WĘGIEL W PREFERENCYJNEJ CENIE

W budynku Urzędu Miasta Mława przy ul. Padlewskiego 13 są przyjmowane wnioski o preferencyjny zakup węgla od firmy Węglkokoks S.A., z którą Miasto Mława podpisało umowę (można je składać również w 2023 r.). Mamy już listę mławskich składów, które będą dystrybuować węgiel — informuje UM Mława.

Aby kupić węgiel po preferencyjnej cenie, należy złożyć w oddziale urzędu miasta przy ul. Padlewskiego 13 wypełniony wniosek, którego formularz można otrzymać właśnie tam lub w kancelarii ratusza. W formularzu wnioskodawca powinien wskazać, ile węgla będzie potrzebował od 1 stycznia 2023 r.

Jeśli wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie, urząd skontaktuje się z wnioskodawcą i poprosi o dokonanie wpłaty należności za węgiel w wysokości 2000 zł za 1 tonę. Najprościej zrobić to przelewem na numer konta: 26 1090 2590 0000 0001 5230 2236 (Santander Bank Polska S.A.). W tytule przelewu należy napisać: „WĘ-



Fot. pikaay.com

GIEL” oraz podać imię i nazwisko oraz adres posesji, dla której węgiel jest kupowany.

Po zaksięgowaniu wpłaty przez urząd miasta, skontaktuje się on ponownie

z wnioskodawcą i zaprosi po odbiór faktury i zaświadczenia upoważniającego do odbioru węgla. Z zaświadczeniem trzeba się będzie udać do wybranego składu węgla i ode-

brać zadeklarowaną we wniosku ilość węgla.

Rodzaj, jakość oraz dostępna ilość węgla zależą wyłącznie od spółki Skarbu Państwa Węglkokoks. Przypomnijmy, że na sesji rady miasta 29



DYSTRYBUTORAMI WĘGLA NA TERENIE MŁAWY BĘDĄ (WEDŁUG DOSTĘPNOŚCI SORTYMENTU):

- USŁUGI TRANSPORTOWE I HANDEL MAŁGORZATA GADOMSKA, UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 55;
- FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA WĘGLO-BUD KRZYSZTOF DOMAGAŁA ADAM MATYGA S.C., UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 55;
- SKŁADY WĘGLA PAWŁOWSKI, UL. KOLEJOWA 5;
- CENTRALZBYT, UL. BRUKOWA 6;
- TRANS-WIMA PAWEŁ ŻMIJEWSKI, UL. STANISŁAWA MONIUSZKI 2;
- PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W MŁAWIE SP. Z O. O., UL. POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH 3;

listopada 2022 r. Miasto Mława zabezpieczyło na zakup węgla dla mieszkańców

w roku 2022 i pierwszej połowie 2023 r. 6 000 000 zł.

KN / KSM (mława.pl)

SPOWODOWAŁ KOLIZJĘ NA UL. KOPERNIKA, MIAŁ PONAD 3 PROMILE

NA SYGNALE Mławscy policjanci zatrzymali nietrzeźwego kierowcę, który chwilę wcześniej spowodował zdarzenia drogowe na ul. Kopernika w Mławie. 35-letni mławianin uderzył w wysepkę ze znakiem drogowym oraz zaparkowany samochód, a po kolizji porzucił swój pojazd. Na szczęście nikt w tym zdarzeniu nie odniósł obrażeń. Zatrzymany nietrzeźwy kierowca usłyszał już zarzuty. Grozi mu wysoka grzywna oraz kara do 2 lat pozbawienia wolności. >> Do zdarzenia doszło w czwartek wieczorem. Jak wynika z ustaleń interwenu-



Fot. Mateusz Partuga / zdjęcie ilustracyjne

jących policjantów, kierujący citroenem 35-letni mławianin, jadąc ulicą Kopernika w kierunku Al. Marszałkowskiej, najechał na wysepkę ze

znakiem drogowym, a po przejechaniu kilkudziesięciu metrów, uderzył w zaparkowane w zatoczce audi. Kierowca citroena wyszedł z pojazdu i porzucił go na pasie jezdni. Został zatrzymany ulicę dalej, przez interwenujący patrol. 35-latek miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu. Został osadzony w policyjnym areszcie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Za przestępstwo to grozi wysoka grzywna oraz kara do 2 lat pozbawienia wolności. Postępowanie prowadzi mławska komenda Policji.

asp. szt. Anna Pawłowska

PAMIĘCI POMORDOWANYCH NA KALKÓWCE

W niedzielę 15 stycznia 2023 r. upamiętnimy ofiary zbrodni dokonanej na Kalkówce 17 stycznia 1945 r. przez specjalną grupę operacyjną, w skład której wchodził żołnierz niemiecki, Gestapo i strażnicy więzienni, na osadzonych w mławskim więzieniu i ludziach wytapanych na ulicach. Uroczystości rocznicowe rozpocznie o godz. 12:00 msza św. w kościele p.w. Ducha Świętego (parafia p.w. Matki Bożej Królowej Polski). Następnie uczestnicy będą mogli przejechać czekającym przy kościele autobusem na Kalkówkę, gdzie odbędzie się oficjalna uroczystość



Fot. mława.pl

Pomnik na Kalkówce ze złożonymi kwiatami

z modlitwą, przemówieniami i złożeniem kwiatów u stóp pomnika-mauzoleum. Organizatorami uroczystości są: Dziekan Dekanatu

Mławskiego Zachodniego ks. prał. dr Kazimierz Ziółkowski i Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski.

KN/KSM

ORSZAK TRZECH KRÓLI PRZESZEDŁ ULICAMI MŁAWY

Popularna od lat w wielu miastach inicjatywa tej zimy zawitała do Mławy – Orszak Trzech Króli przeszedł w piątek 6 stycznia 2023 r. ulicami naszego miasta. Mędrcom ze Wschodu na trasie między kościołem p.w. Ducha Świętego a estradą w parku miejskim towarzyszyli liczni wierni.

Kulminacją tegorocznego świętowania uroczystości Objawienia Pańskiego były: suma w kościele p.w. Ducha Świętego (parafia p.w. Matki Bożej Królowej Polski) pod przewodnictwem Dziekana Dekanatu Mławskiego Zachodniego ks. prał. dra Kazimierza Ziółkowskiego, na którą licznie przybyli wierni ze wszystkich czterech miejscowych parafii, oraz pierwszy w Mławie Orszak Trzech Króli, który zaraz po mszy wyruszył z kościoła w stronę parku miejskiego. Na czele orszaku pojechali konno jeździec z Gwiazdą Betlejemską oraz trzej mędrcy – Kacper, Melchior i Baltazar. Obezpieczenie uczestników dbali funkcjonariusze służb mundurowych.

Orszak przeszedł ulicami św. Anny, Orzona, Sienkiewicza, Wyspiańskiego



i Żeromskiego, by dotrzeć do parku miejskiego. Po drodze – w miejscach startu i mety oraz na stacjach przy pawilonie handlowym przy

ul. Orzona oraz przy restauracji przy ul. Żeromskiego – wierni usłyszeli piękne kolędy w wykonaniu schol

Na dwóch stacjach środkowych dające do myślenia scenki ewangelizacyjne zagrali uczniowie miejscowych szkół. Estrada w parku

natomiast „wystąpiła” w roli stajenki betlejemskiej, gdzie Maryja z Józefem opiekowali się narodzonym Jezusem. Do nich właśnie przyprowadziła mędrców Gwiazda Betlejemka. Jezus odebrał od „trzech króli” hołd oraz przyniesione dary: złoto, kadzidło i mirrę. Orszak zakończył wspólny polonez, do którego tancerze zaprosili wszystkich uczestników wydarzenia. Początkowo nieśmiało, z czasem jednak coraz chętniej mławianie dawali się porwać do tego jakże ważnego dla Polaków tańca. Komu zaś dokuczały chłód i igłód, mógł się pożywić gorącym posiłkiem.

Organizatorami Orszaku Trzech Króli byli: Stowarzyszenie Pontyfikat Papieża Jana Pawła II w Mławie, parafia p.w. św. Stanisława BM w Mławie, parafia p.w. św. Jana Kantego w Mławie,

parafia p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Mławie, parafia p.w. Świętej Rodziny w Mławie, Stajnia Tarpan, Miejski Dom Kultury w Mławie i Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Płockiej. Honorowy patronat nad wydarzeniem sprawowali: Biskup Płocki Szymon Stulkowski, Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski i Starosta Mławski Jerzy Ryszard Rakowski. Konferansjerami podczas całego orszaku byli Marta i Paweł Stawińscy.

Wydarzeniem towarzyszącym orszakowi był koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Małej Armii Janosika. Zespół wystąpił w kościele p.w. Matki Bożej Fatimskiej (parafia p.w. Świętej Rodziny) w sobotę 7 stycznia 2023 r. o godz. 19:00.

Krzysztof Napierski / KSM (mława.pl)





LOS WYSTAWIA JĄ NA CIĘŻKĄ PRÓBĘ

Małgosia od ponad dwóch lat toczy trudną walkę o życie i szczęście swojej rodziny. Jest po obustronnej mastektomii, zostawił ją mąż, na nowotwór zachorowała również jej 5-letnia córka. Tylko ci, którzy ją znają, wiedzą, jak trudną i bolesną drogę przeszła, jak walczy o każdy dzień.

Małgosia ma 36 lat i wspaniałe dzieci, 5-letnią córkę Aleksandrę i 9-letniego Adriana. Lubi z nimi spędzać razem czas na spacerach, grach rodzinnych oraz ruchu na świeżym powietrzu. Starają się razem gotować, jeść maksymalnie często wspólne posiłki, czytać książki i oglądać filmy. Jeszcze rok temu miała też męża, z którym przeżyła ponad 15 lat. Myślała, że są razem na dobre i złe, że ich miłość jest silna i przetrwa wszystko. Niestety, kiedy Małgosia poważnie zachorowała, okazało się, że nie знаła dobrze swojego męża.



Fot. Arch. prywatne

Choroba wyrzuciła jej życie do góry nogami

— O tym, że mam raka jajnika, dowiedziałam się dwa lata temu w październiku. Gdy to usłyszałam, to z jednej strony się przerażałam, a z drugiej wiedziałam, że nie wolno mi się poddać. Że przede mną ciężkie chwile i że muszę być teraz silna, bo nadzieja, wiara w to, że będzie dobrze, to połowa sukcesu — opowiada Małgosia.

— MYŚLĘ, ŻE RAK DAŁ MI SIŁĘ, ŻEBY BYĆ DZIŚ TYM, KIM JESTEM. DAŁ MI PEWIEN RODZAJ EMPATII, CHĘĆ NIESIENIA POMOCY INNYM. GDYBY NIE CHOROBA, DZIŚ NIE BYŁABYM TAKĄ SAMĄ, SILNĄ KOBIETĄ. MUSIAŁAM WALCZYĆ, NIE MOĞŁAM SIĘ ZAŁAMAĆ, BO MIAŁAM DLA KOGO ŻYĆ.

Moje dzieci przecież były jeszcze takie małe, potrzebowały mnie. Chciałam

Małgosia przeszła w swoim życiu już wiele. Ma nadzieję, że limit cierpienia jej rodzina już wyczerpała

patrzeć, jak rosną, uczyć je, być przy nich w najważniejszych chwilach ich życia. Bałam się, ale patrząc w oczy dzieci, wiedziałam, że dla nich jestem w stanie zrobić wszystko. Rozpoczęłam chemioterapię, po czterech wlewach włączono immunoterapię, a dodatkowo komercyjnie kupowałam lek do podwójnej blokady. Wszystko początkowo szło super, guz się zmniejszał, chemia okazała się nie tak straszna jak ją malują. Zostały jeszcze tylko dwa kroki do zakończenia leczenia — operacja, której termin wyznaczono na kwiecień 2021 roku oraz 6 wlewów immunoterapii po operacji.

Niestety, na początku 2021 roku Małgosia coraz gorzej się czuła. Zgłosiła się do lekarki prowadzącej. Narzekała na bóle w miednicy i biodrach. Scyntygrafia wykazała wiele zmian przerzu-

towych w kościach, co diametralnie odmieniło plan leczenia. Operacja została odroczone w czasie do momentu uzyskania stabilizacji „gada”. Co więcej, badania genetyczne potwierdziły mutację genu. Po wykonaniu MRI piersi okazało się, że ma dwa guzy: 1 na piersi prawej 2,3 cm i 1 w lewej 1,3 cm (w skali BIRADS tym razem ocenione na 5 piersi prawa i 4 lewa).

— Skala 5 nie jest optymistyczna, bo w 95% mówi o nowotworze złośliwym i konieczności operacyjnej. Wskazanie usunięcia obu piersi — mówi Małgosia. — Dość szybko znalazłam się na sali operacyjnej. Jestem po mastektomii obu piersi. Musiałam być silna. Miałam moment załamania, trafiłam nawet do szpitala psychiatrycznego. Nie było łatwo zaakceptować faktu, że straciłam piersi. Po operacji psycho-

log powtarzał mi: „Jesteś tą samą kobietą”, a ja czułam się bezwartościowa. Jednak z czasem zrozumiałam, że najważniejsze, że żyję i mogę być z rodziną.

Została sama z chorobą i dziećmi

Choroba spowodowała, że Małgosia nie była już młodą i piękną kobietą. Mąż coraz częściej patrzył na nią inaczej, wręcz z odrazą, wracał późno z pracy, nie miał ochoty spędzać czasu z żoną i dziećmi.

— Widziałam, że mąż odsuwa się ode mnie i dzieci. Wyprowadził się z sypialni i zamieszkał w innym pokoju, nie chciał jeść z nami ani spędzać czasu — wspomina Małgosia. — To było bardzo przykre, bo w momencie kiedy najbardziej go potrzebowałam, zostałam sama. Początkowo próbowałam rozmawiać, tłumaczyć, ale kiedy widziałam, że wręcz brzydzi się mną, przestałam. Przyznał się, że go to przeżyło, że nie może patrzeć na moją łysą głowę, brak piersi... Uciekał z domu, bo kiedy po chemii wymiotowałam, on również źle się czuł... Zrozumiałam, że nie mogę go zmuszać do bycia z nami, że nasze małżeństwo nie przetrwało tej próby. Przestałam być atrakcyjna, wesoła, aktywna. On nie takiej żony chciał. Zostałam sama z dziećmi i chorobą. Dobrze, że mogłam liczyć na pomoc rodziców i siostry. To oni wozili mnie po lekarzach i do szpitali, opiekowali się dziećmi i wspierali w momentach załamania.

Los wystawił po raz kolejny Małgosię na ciężką próbę

Dla Małgosi walka o życie stała się codzienność-

cią. Straciła piersi, ale żyła, mogła cieszyć się dziećmi. To one była motorem walki w momentach, kiedy ból był ogromny i kiedy przychodziły chwile zwątpienia. To jednak nie był koniec kłopotów młodej kobiety. Niecały rok po mastektomii, kiedy Małgosia zaczęła wracać do zdrowia, zachorowała jej córka.

— To było jak jakiś koszmar. Nie zdążyłam otrząsnąć się po jednej chorobie, a tu spadła na mnie wiadomość, że córka ma ostrą białaczkę limfoblastyczną — opowiada. — W pierwszej chwili nie mogłam wto uwierzyć, ale postanowiłam znów walczyć i zrobić wszystko, żeby moja córka też wygrała z chorobą. Moja choroba przy tym, co przeżyła moja córka, to drobiazg. Aleksandra przeszła 4 operacje, chemię i wiele badań oraz zabiegów. Dla małego dziecka to ogromna trauma... Przez rok praktycznie mieszkaliśmy w szpitalu. To były dla mnie bardzo trudne chwile, bo jak wytłumaczyć tak małemu dziecku, że musi mieć operację, że ją boli, że po chemii wypadną jej włosy... Staralam się przy niej być zawsze pogodna, nigdy nie płakać. Ale gdy byłam sama, zdarzało mi się, że nie mogłam powstrzymać łez. Czasem myślałam, dlaczego nas to spotkało, za co moje dziecko musi tak cierpieć. Jednak po chwili załamania przychodziła siła i wiara, że razem to pokonamy. Jak to mówią, co nas nie zabije, to nas wzmocni. Udało się — moja córeczka wyzdrowiała!

Limit cierpienia wyczerpaliśmy

Rodzina Małgosi powoli dochodzi do siebie. Mał-

gosia i jej córka wciąż są pod opieką specjalistów. Wierzą, że najgorsze mają już za sobą. Otoczone rodziną i bliskimi leczą swoje rany... Nie tylko te na ciele, ale i duszy.

— Ból fizyczny mija, ale ten psychiczny trudno pokonać. To zostaje w głowie na długo — tłumaczy. — Nie wiem, czy kiedykolwiek zaufam już komuś mężczyźnie. Skupiłam się na dzieciach, to one są teraz dla mnie najważniejsze. Chcę patrzeć jak rosną, być przy nich w dobrych i złych momentach. Jestem w trakcie rozwodu. Mój mąż przysyła pieniądze na dzieci, ale nie chce mieć z nami kontaktu... Tak jakby bał się, że rakiem można się zarazić. To przykre, szczególnie dla dzieci. Ale staramy się nauczyć żyć bez niego. Każdego dnia dziękuję Bogu za to, że dał mi jeszcze czas, który spędzam z najbliższymi. Nauczyłam się doceniać to, co mam.

Joanna Karzyńska

Małgosia apeluje:

— Pamiętajcie, drogie panie, że wczesne wykrycie raka piersi daje dużo większą szansę na wyleczenie, każdą zmianę należy skonsultować z onkologiem. Badajcie się, walczcie, bo warto. Życie to najcenniejszy dar. Każdy dzień to czas, który jest nam dany, żeby spędzić go z najbliższymi. Niech słowa Jennifer L. Scott: „Nieuchwytnie aspekty kobiecości, takie jak pewność siebie, poczucie humoru i fantazja, są najistotniejsze. Nigdy o nich nie zapominaj” będą drogowskazem dla każdej kobiety!

ZUS PRZYPOMINA O KORZYSTNIEJSZYCH ZASADACH PRZY DORABIANIU DO RENT SOCJALNYCH

Od stycznia 2022 r. zmieniły się zasady zawieszania renty socjalnej w przypadku dorabiania do tego świadczenia. Obecnie są stosowane te same reguły co do renty z tytułu niezdolności do pracy. Dla wielu osób pobierających rentę socjalną oznacza to, że ich świadczenie nie będzie zawieszane - przypomina ZUS.

Do końca 2021 roku renta socjalna w przypadku przekroczenia 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia była zawieszana. Od stycznia 2022 r. zmieniły się zasady i są stosowane te same reguły co do renty z tytułu niezdolności do pracy. Dla wielu osób pobierających rentę socjalną oznacza to, że ich świadczenie nie będzie zawieszane a jedynie zmniejszone - wyjaśnia Anna Grabowska, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa warmińsko-mazurskiego.

Zgodnie z nowymi przepisami, jeśli przychód osoby, która jest na rencie socjalnej przekroczy 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, ale nie

będzie wyższy aniżeli 130 proc., to świadczenie zostanie zmniejszone o kwotę przekroczenia (nie więcej jednak niż 691,94 zł, bo taka jest kwota maksymalnego zmniejszenia). Renta socjalna zostanie zawieszona tak jak w przypadku innych świadczeń po przekroczeniu 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia.

- Przeciętna pensja wpływa na progi, do których mogą dorobić emeryci i renciści do świadczenia, nie powodując jego pomniejszenia (po przekroczeniu 70 proc. średniego wynagrodzenia) lub zawieszenia (po przekroczeniu 130 proc.). ZUS opiera się na danych publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny. W ostatnich mie-



Anna Grabowska, Regionalny Rzecznik Prasowy ZUS województwa warmińsko-mazurskiego

siącach progi dorabiania znacznie się podwyższyły - dodaje Anna Grabowska

Kwoty graniczne przychodu zmieniają się co trzy miesiące. Powinny je monitorować osoby, które

pobierają renty oraz wcześniejsze emerytury. Po ich przekroczeniu ZUS może zmniejszyć lub zawiesić przyznane świadczenie.

Od grudnia 2022 do lutego 2023 r. górną granicą bezpiecznego dorabiania jest kwota 4 536,50 zł brutto (w grudniu 2021 roku było to 3960,20 zł). Dodatkowy miesięczny przychód do tej kwoty nie spowoduje zmniejszenia wypłacanej przez ZUS emerytury bądź renty. Natomiast, żeby Zakład nie wstrzymał wypłaty świadczenia, dodatkowy miesięczny przychód między grudniem a lutym nie powinien być wyższy niż 8 424,90 zł brutto (w grudniu 2021 r. było to 7354,50 zł.) Najniższa granica dorabiania w porównaniu

do poprzedniego okresu (wrzesień-listopad 2022 roku) wzrosła o 227,10 zł, a próg 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia o 421,70 zł.

Jeśli zarobki, które emeryt lub rencista uzyskuje z dodatkowego przychodu będą wahać się w granicach od 70 proc. do 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, wówczas świadczenie z ZUS będzie zmniejszone o kwotę przekroczenia, jednak nie więcej niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia.

- Na limity osiąganych zarobków przy równoczesnym pobieraniu świadczeń nie muszą zważać osoby, które przeszły na emeryturę po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego czyli kobiety po 60. roku życia, a mężczyźni po

ukończeniu 65. lat - wyjaśnia rzeczniczka.

Bez ograniczeń mogą dorabiać niektórzy renciści. Są to osoby, które pobierają renty dla inwalidów wojennych, inwalidów wojskowych, których niezdolność do pracy powstała w związku ze służbą wojskową. Ten przywilej dotyczy również rent rodzinnych przysługujących po uprawnionych do tych świadczeń.

Do śledzenia kwot granicznych nie są również zobowiązani renciści pobierający rentę rodzinną, która jest kwotowo korzystniejsza od ustalonej emerytury z tytułu ukończenia powszechnego wieku emerytalnego. Te osoby również mogą zarabkować bez ograniczeń. **materiały ZUS**

POLICJANCI OSTRZEGAJĄ PRZED WCHODZENIEM NA LÓD

W ciągu ostatnich tygodni temperatura powietrza znacznie spadła, co sprzyja wchodzeniu na lód i zachęca wędkarzy do łowienia ryb spod lodu. Zamarznięte akweny zawsze niosą za sobą niebezpieczeństwo. Co roku ginie pod lodem kilka osób.

Pamiętajmy, że nieprze-myślane, lekkomyślne korzystanie z uroków zimy może zakończyć się tragicznie. Kontrolujmy, gdzie bawią się nasze dzieci. Uczulmy je na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą zabawa na zamarzniętych rzekach i jeziorach. Sprawdźmy czy w razie potrzeby będą potrafiły wezwać pomoc. Uczmy przewidywania i unikania sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu.

Pamiętajmy, że każde wejście na zamarznięty zbiornik wodny jest ryzykowne, nawet przy bardzo dużym mrozie. Lód ulega ciągłym zmianom, również dobowym i nigdy nie ma tej samej grubości na całym zbiorniku. Poruszanie się po lodzie bez odpo-

wiedniej wiedzy i sprzętu asekuracyjnego może zakończyć się tragicznie.

Co robić, jeśli pod kimś załame się lód:

- w przypadku załamania lodu starajmy się zachować spokój i próbujemy wezwać pomoc. Najlepiej położyć się płasko na wodzie, rozłożyć szeroko ręce i starać się wpełznąć na lód. Starajmy się poruszać w kierunku brzegu leżąc cały czas na lodzie,

- kiedy zauważymy osobę tonącą, nie biegnijmy w jej kierunku, ponieważ pod nami również może załameć się lód. Nie wolno też podchodzić do przerębla w postawie wyprostowanej, ponieważ zwiększamy



foto: Biuro Prewencji KGP

w ten sposób punktowy nacisk na lód, który może załamać się pod ratującym. Najlepiej próbować podczołgać się do tonącego,

jeśli w zasięgu ręki mamy długi szalik lub grubą gałąź, spróbujemy podczołgać się na odległość rzutu i starajmy się podać poszkodowanemu drugi koniec, jednocześnie nie wstając,

- jeśli sami nie mamy możliwości udzielić poszkodowanemu pomocy, natychmiast poinformujemy o wypadku najbliższą jednostkę Policji lub Straży Pożarnej,

po wyciągnięciu osoby poszkodowanej z wody należy okryć ją czymś su-

chym (płaszczem, kurtką) i jak najszybciej przetransportować do zamkniętego, ciepłego pomieszczenia, aby zapobiec dalszej utracie ciepła. Pamiętajmy, że nie wolno poszkodowanego polewać ciepłą wodą, ponieważ może to spowodować u niego szok termiczny,

- w miarę możliwości należy podać poszkodowanemu słodkie i ciepłe (ale nie gorące) płyny do picia. Osobę poszkodowaną powinien także zbadać lekarz.

Komunikat Ministerstwa Rozwoju i Technologii: Akcja informacyjno-edukacyjna „Bezpieczna Woda” – wersja zimowa (Biuro Prewencji KGP)

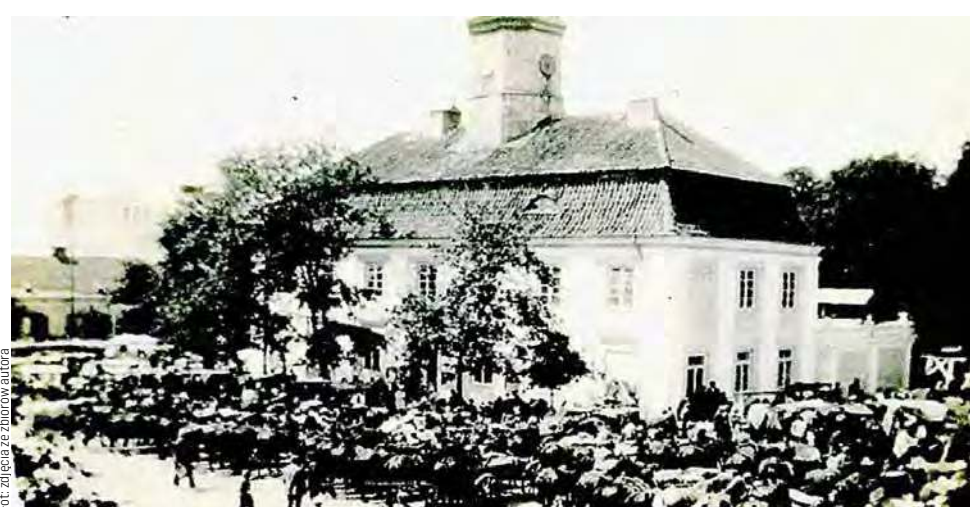
STARY RYNEK, NOWY RYNEK I ZIELONY RYNEK

Centralnym miejscem każdego miasta w dawnych czasach, tak pod względem zabudowy jak i koncentracji życia, przede wszystkim handlowego, a tym samym społecznego, był rynek. Nazwa wywodzi się z niemieckiego określenia ring i oznaczała zabudowany plac, na którym odbywały się głównie targi i jarmarki.

Na nim praktycznie koncentrowało się życie miejskie. Nazwa pochodzi od starożytnych plemion germańskich. Pierwotnie ringi były okrągłe, lecz z czasem przybrały formę zabudowanych czworoboków. W takim kształcie zostały wprowadzone do miast lokowanych na prawie niemieckim w średnio-wiecznej Polsce.

W CZASACH STAROPOLSKICH W MŁAWIE BYŁ JEDEN GŁÓWNY RYNEK MIEJSKI, WYTYCZONY PRZY LOKACJI MIASTA W 1429 ROKU. OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW ISTNIAŁ JESZCZE JEDEN, PRAWDOPODOBNIÉ RÓWNIĘ STARY RYNEK, NAZYWANY PÓŹNIEJ ZIELONYM RYNKIEM. W II POŁOWIE XIX WIEKU UTWORZONY ZOSTAŁ TRZECI - NOWY RYNEK, W ZACHODNIEJ CZĘŚCI MIASTA, PO PRAWEJ STRONIE ALEI KASZTANOWEJ, PROWADZĄCEJ DO CERKWI. TAK WIĘC MIASTO, W PEWNYM OKRESIE W XIX WIEKU MIAŁO TRZY RYNKI. SKUPMY SIĘ JEDNAK NA NAJWAŻNIEJSZYM ZNAJDUJĄCYM SIĘ W CENTRUM MIASTA.

Znakomity badacz obyczajów w dawnej Polsce - Jan Stanisław Bystron tak opisał charakter rynku



Targ na rynku

w małym mieście: „Ośrodkiem w którym koncentrowało się życie miejskie był rynek. Rynki miast polskich są najczęściej bardzo wielkie; wytyczano je rozrzuć z nadzieją, że miasto się rozwinie i skupi znaczny ruch handlowy. Nadzieje te najczęściej zawodziły; rynek ożywał się w dni jarmarków, ale poza tym był pusty, zarastał czasami trawą i mieszczenie paśli na nim gęsi czy kozy. pełno tu było kałuż, wybojów, często także iśmięci”.

Czy taki obraz przedstawiony przez Bystronia mógł pasować do mławskiego rynku? Zapewne tak, ale tylko w pewnych okresach, głównie po wojnach i klęskach żywiołowych, jak choćby po „potopie” szwedzkim po 1657 roku, czy wielkim pożarze w 1692 roku. W tym czasie miasto przypominało bardziej wieś, co najwyżej osadę rolniczą.

Jeszcze jedna uwaga Bystronia pasuje do mławskiego rynku. Jest nim jego wielkość w sto-

sunku do zabudowy poszczególnych kwartałów. Patrząc na plan z 1799 roku można stwierdzić, że rynek był stosunkowo duży w stosunku do poszczególnych segmentów zabudowy. Dopiero w XX wieku proporcje poprawiały się na korzyść zabudowy i można stwierdzić, że miasto miało rynek, a nie odwrotnie.

Mławski rynek został wytyczony w czasie lokacji miasta w 1429 roku. Powstał prawdopodobnie z placu handlowego dawnej osady targowej. Nie jest wykluczone, że osada miała plac targowy mieszczący się w okolicy dawnego Zielonego Rynku. Na starym planie zabudowy z 1799 roku plac ten jest określony jako stary, bądź nowy rynek. Główny rynek pierwotnie był czworobokiem o długości boku wynoszącego ponad 130 metrów. Dlaczego był taki duży? Ponieważ w dawnych czasach, jak podawała ilustracja z 1570 roku, „siła bydlą przechodzi przez

Mławę do Prus”. To na rynku podczas jarmarków, dokonywano transakcji przed przekroczeniem granicy z Prusami Książęcymi.

Z każdego narożnika rynku wychodziły ulice, stanowiące przedłużenie pierzei, ale nie wprost, tylko równoległe do zabudowy i po 10 metrach zakręcały pod kątem prostym. Stworzony został układ urbanistyczny mający cztery, tak zwane „gęsie szyje”. Są one czytelne jeszcze do dzisiaj u zbiegu ulic Padlewskiego, dawnej

Niborskiej i Narutowicza, dawnej Szkolnej. Został on w czasie okupacji przez Niemców przebudowany. Niewidoczny jest również układ z ulicami Płocką i Spichrzową.

Rynek od dawien dawna był symbolem miasta nie tylko w sensie gospodarczym i społecznym, ale też i wizerunkowym. Tu znajdowała się siedziba władz miejskich, czyli ratusz. Przy rynku znajdowały się zazwyczaj najważniejsze budynki, najefektowniejsze kamienice.

NA MŁAWSKIM RYNKU, W ŚRODKU, CO JEST EWENEMENTEM URBANISTYCZNYM NIESPOTYKANYM NA CAŁYM MAZOWSZU, ZNAJDUJĄ SIĘ OBOK SIEBIE, WOLNOSTOJĄCY RATUSZ I KOŚCIÓŁ KATOLICKI. CZYLI SKUPIAŁA SIĘ NA NIM WŁADZA ŚWIECKA I DUCHOWNA. USYTUOWANO WIĘC NA RYNKU SACRUM I PROFANUM.

Przed ratuszem na rynku znajdował się również pręgierz, czyli słup do publicznego wykonania kary chłosty. Kościół i ratusz – dwa najważniejsze obiekty miejskie, niestety nie są pierwotne. Pierwszy kościół gotycki został przebudowany w XIX a ratusz powstał w końcu XVIII wieku, za panowania ostatniego króla Rzeczypospolitej – Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Rynek miejski służył głównie do załatwiania interesów handlowych. W dawnej Polsce aż do połowy XX wieku na mławskim rynku odbywały się dwa razy w tygodniu targi: we wtorek i w piątek. Plac rynkowy zastawiony był kilkoma rzędami straganów. Przed murem kościelnym po stronie północnej, swoje stragany mieli ogrodnicy z owocami i warzywami, obok w kierunku ratusza rozstawiali się handlarze ze świętościami i zabawkami oraz wyrobami cukierniczymi, wędliniarskimi, śledziami, lemoniadą i herbata. Po zachodniej stronie, przed



Nowy Rynek w zimie

bramą wejściową do kościoła, leżały na ziemi wyroby koszykarskie, łopaty, sita, wyroby bednarskie. Przed wejściem do ratusza stali handlujący różnymi drobiazgami, wyrobami lnianymi i płóciennymi. Na południowej stronie rynku rozlokowali się garncarze, handlujący różnymi naczyniami glinianymi, za nimi szewcy, kupcy towarów bławatnych, z gotowymi ubraniami, konfekcją a nawet meblami. Przy chodniku na wschodniej stronie rynku, można było kupić wyroby żelazne, uprząż końską, szczotki, naczynia kuchenne, wyroby wiklinowe.

Przyjeżdżające na targ furmanki ustawiały się tuż przy chodnikach po wszystkich stronach rynku, ale również gdzie się dało, zachowując tradycyjne miejsca dla określonych towarów. Władze miasta czerpały korzyści z targów i odbywających się raz na miesiąc jarmarków. Straganiarze jak również handlujący z furmanek zobowiązani byli do uiszczania odpowiednich opłat, zasilaających budżet miasta.

**NOWY RYNEK
MIESZCZĄCY SIĘ OBOK
ALEI CERKIEWNEJ,
MIAŁ ZA ZADANIE
ODCİĄŻENIA GŁÓWNI
HANDLU ZWIERZĘTAMI
I CZĘSTO ZWANY BYŁ
KOŃSKIM LUB ŚWIŃSKIM
RYNKIEM. UMIESZCZONY
ZOSTAŁ PRAKTYCZNIE
NA OBRZEŻACH
ÓWCZESNEGO MIASTA.
MÓGŁ SPEŁNIAĆ TAKĄ
ROLĘ Z POWODZENIEM
DO WIELKIEJ WOJNY.
W CZASIE I WOJNY
ŚWIATOWEJ NIEMCY
ZLIKWIDOWALI
ZARÓWNO ALEJĘ DO
CERKWI JAK I RYNEK,
TWORZĄC PARK MIEJSKI.**

Jeszcze przed powstaniem Nowego Rynku, stracił swoje znaczenie



Dawny Zielony Rynek zamieniony na skwer

Zielony Rynek, jak sama nazwa wskazuje, przeznaczony dla handlu produktami roślinnymi. W 1855 roku został zamieniony na ogrodzony skwer, na którym posadzono drzewa. W okresie międzywojennym, po dojściu socjalistów do władzy w mieście, skwer zwany Zielonym Rynkiem, został nazwanym Placem 1 Maja. Obecnie jest to zapomniana, trochę zaniedbana przestrzeń, ze starymi drzewami, niczym szczególnym się nie wyróżniająca.

Rynek to nie tylko plac targowy, ale przede wszystkim najefektowniejsze kamienice i domy znajdujące się wokół niego. Wybudowanie kamienicy przy rynku świadczyło o wysokiej pozycji społecznej, zajmowanej przez właściciela. Dlatego kamienice w wielkich miastach znajdujące się wokół rynku, były wąskie od frontu

i długie w głąb. Chodziło o zwiększenie liczby domów. Świadczyło również o bogactwie miasta, które posiadało zamożnych mieszkańców, mogących wybudować swoje domy przy rynku.

Warto przedstawić kilka najważniejszych i najciekawszych budynków, znajdujących się wokół mławskiego rynku, które zostały zbudowane w II połowie XIX i w I połowie XX wieku. Niektóre z nich zostały zniszczone w 1939 roku, w czasie Bitwy pod Mławą. Rozpoczynając wymienianie ważniejszych i ciekawszych domów od wschodu, będziemy poruszali się zgodnie ze wskazówkami zegara.

Na rogu ulicy Narutowicza i rynku znajduje się jeden z najstarszych budynków w mieście. Jeszcze w czasach carskich mieściła się na parterze siedziba Stowarzyszenia Spożyw-

ców „Spójnia” a na piętrze zakład krawiecki Marcellego Hikierta. Dom potocznie nazywany był „domem babci Borkowskiej”. Sto lat wcześniej znajdowała się w nim pierwsza profesjonalna apteka w Mławie, założona w 1800 roku przez Gotlieba Christochowitza, przejęta następnie przez rodzinę Borkowskich. Kolejna kamienica, zbudowana w stylu secesyjnym z pięknymi elementami rzeźbiarskimi, należała do piekarza Prejsa. Następne trzy kolejne kamienice aż do dawnej ulicy Krzywonowodkiej, obecnie 18 Stycznia, nie wyróżniały się szczególnym wystrojem. W jednej z nich mieścił się skład apteczny Antoniego Moszczyńskiego, który w pierwszych latach odrodzonej Polski był w Mławie burmistrzem. W narożnym budynku w czasach carskich miał sklep kolonialny Rosjanin Baburin.

Na południowej stronie rynku znajdowały się piętrowe budynki niczym szczególnym się nie wyróżniające, w większości zamieszkałe przez Żydów, którzy na parterach prowadzili sklepy. (...) Zabudowania tego kwartału zostały całkowicie zniszczone przez niemieckie lotnictwo we wrześniu 1939 roku.

Zachodnia strona rynku w znacznej części zajmowana była przez budynek poklasztorny, w którym na początku wieku XX mieścił

się rosyjski Urząd Powiatowy, w którym mieszkał naczelnik Gorodeckij a następnie baron Kloppman. W budynku tym mieściło się również Mławskoje Ujezdnoje po Wojskim Działam Prisutstiwie, czyli urząd do spraw poboru do wojska rosyjskiego. Pobór ten odbywał się na zasadzie losowania. W 1945 roku budynek poklasztorny został zbombardowany przez lotnictwo sowieckie, a plac został przekazany mławskiej parafii.

Północna strona rynku zabudowana była zazwyczaj jednopiętrowymi budynkami. W drugim, albo trzecim od narożnika rynku z ulicą Działdowską, obecnie Chrobrego, mieszkała pisarka i poetka Zuzanna Morawska. W jednym z kolejnych mieściła się piekarnia turecka, podobno obsługiwana przez Turków. Na samym końcu tego kwartału zabudowy znajdowała się duża trzypiętrowa, kamienica secesyjna, z pięknym wystrojem elewacji, chyba najefektowniejsza w mieście. W budynku tym mieścił się duży sklep bławatny Biezuńskiego. Zwracał uwagę tym, że od podłogi po sufit założony był różnymi materiałami, od tanich, tandetnych do drogich o najwyższej jakości. W czasie wojny polsko-niemieckiej w 1939 roku cały ten kwartał został zbombardowany przez lotnictwo niemieckie. Ocalała tylko kamienica należąca do Karola Baranowskiego. Obecnie mieści się w niej sklep „wzorcowy”.

Rynek miejski był nie tylko miejscem targów i jarmarków, ale też spełnił rolę miejsca reprezentacyjnego. Na nim witano znakomitych gości. Zapewne w 1646 roku władze miasta witały na rynku Ludwikę Marię, przyszłą królową, żonę króla Władysława IV, która z Gdańska wraz z dworem przejeżdżała przez Mławę. W 1930 roku na północnej stronie rynku ówczesny burmistrz Mławy, Kazimierz Koszutski witał, przed bramą honorową, profesora Ignacego Mościckiego – prezydenta Rzeczypospolitej.

Na zakończenie należy dodać, że na rynku odbywało się wiele różnych imprez rocznicowych, kulturalnych i sportowych. Jedną rzecz może ciągle dziwić, dlaczego rynek miejski nazywamy jest Starym Rynkiem. Przecież nie ma już od czasu odzyskania w 1918 roku przez Polskę niepodległości Nowego Rynku, ani od lat trzydziestych XX wieku Zielonego Rynku. Jest tylko jeden rynek miejski.

Na koniec warto zauważyć, że z dawnego placu rynkowego, który spełniał określone funkcje handlowe, została tylko przestrzeń. Poszczególne części rynku zamienione zostały na ulice a przy ratuszu i murze kościelnym powstały trawniki. Praktycznie nie ma już rynku w dawnym znaczeniu, pozostały tylko wspomnienia i zdjęcia oraz pocztówki z dawnych lat.

Dr Leszek Arent, Wiceprezes
Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Mławskiej



Południowa strona rynku. W głębi kamienica, w której mieścił się sklep Baburina



Po prawej stronie najefektowniejsza kamienica w Mławie

SWOJĄ MISJĘ WYPEŁNIŁEM DOBRZE...

12 grudnia 2022 zmarł generał Mirostław Hermaszewski – jedyny Polak, który był w kosmosie. Miał 81 lat. — Moje marzenia sięgały dwudziestu tysięcy metrów – tam, gdzie mógł dolecieć mój samolot. A tu raptem pojawiło się coś takiego — mówił w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską”. Oto wywiad, którego udzielił nam przed pięcioma laty gen. Mirostław Hermaszewski:

— Okazanego zaufania nie zawiodę — powiedział pan przed startem w kosmos. To było 27 czerwca 1978 roku. Dawno, ale pewnie emocje są wciąż żywe?

— Tego nie da się wymazać z pamięci. To było wyjątkowe przeżycie, na które pracowałem bardzo ciężko, półtora roku. Oczywiście kandydat musiał odpowiadać też pewnym warunkom. Byłem już wtedy bardzo doświadczonym pilotem. I kiedy otworzyła się przede mną ta szansa, bardzo chciałem z niej skorzystać. To było coś, o czym ja w życiu nie marzyłem. Nigdy nie marzyłem o locie w kosmos. Moje marzenia sięgały dwudziestu tysięcy metrów, tam, gdzie mógł dolecieć mój samolot. A tu raptem pojawiło się coś takiego. Wtedy oddawałem wszystkie moje siły, cały intelekt, żeby zdobyć tę nową wiedzę, bo ta jest absolutnie inna od wiedzy lotniczej. To jest wszystko bardzo skomplikowane, choćby dynamika lotu kosmicznego. W załodze z Piotrem Klimukiem pełniłem rolę inżyniera pokładowego, a więc musiałem opanować dotąd nieznane mi dziedziny nauki: astronomię, właśnie dynamikę lotu kosmicznego, medycynę kosmiczną, elektronikę, cuda niewidy. Tego było naprawdę bardzo dużo, ale to mnie pochłaniało. Każdego dnia czekałem, kiedy będzie następna lekcja, bo się czegoś nowego dowiem.

— My o majorze Mirostawie Hermaszewskim, dowódcy 11. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego z Wrocławia, dowiedzieliśmy się dopiero po waszym starcie. Dlaczego władze utrzymywały to w tajemnicy, bo przecież o tym, że Polak poleciał w kosmos, też usłyszeliśmy dopiero w marcu 1978 roku?

— To przecież nie ode mnie zależało. Taki mieliśmy system, wschodni, że tak powiem. W Związku

Radzieckim takie rzeczy utrzymywano w tajemnicy, nie wiem dlaczego. Kiedy poleciał pierwszy Sputnik, dowiedzieliśmy się o tym po starcie, a gdy poleciał Gagarin, usłyszeliśmy o tym dopiero po lądowaniu. Kiedy prezydent Kennedy się wkurzył i powiedział: „Ameryko, dwa razy ci producenci ziemniaków nas upokorzyli, to ja wam obiecuję, że jeszcze w tym pięcioleciu człowiek polecie na Księżyc. I to będzie Amerykanin”. I prasa cały czas informowała o przygotowaniach do podboju Księżyca. Był taki magazyn „Ameryka”, można go było kupić w empiiku. I były tam zdjęcia Apollo 11, kandydatów do lotu na Księżyc: Armstronga, Collinsa czy Aldrina. A tu zawsze była cisza. Teraz to oczywiście się zmieniło.

— Został pan wybrany z dużej grupy pilotów, tak więc wcale nie było pewne, że to pan polecie. Co zdecydowało, że wybór padł na pana, a nie np. na płk. Zenona Jan-kowskiego, bo to wy dwaj ostatecznie przeszliście przez to sito selekcji?

— Wiele razy zadawali mi to pytanie. Odpowiadałem: no wie pan, wybrali mnie, ale ten był fajny, tamten wspinał się. Apóźniej dziennikarze mówili, że właściwie to Hermaszewski nie wie, dlaczego go wybrali. To ja panu odpowiadam: wybrali najlepszego. Miałem najlepsze wyniki psychologiczne i oczywiście byłem bardzo dobry w pokonywaniu przeciążeń.

— Panie generale, nim ten najlepszy sięgnął gwiazd, musiał przejść odpowiednie przygotowania. A te zajęły prawie dwa lata. Na czym polegały?

— Od pierwszego dnia pobytu w Gwiezdnym Miasteczku (centrum szkolenia kosmonautów pod Moskwą – red.) trzeba było przygotować układ sercowo-naczyniowy do pracy w warunkach nieważkości, układ błędniko-



Fot. Zbigniew Woźniak

Generał bryg. Mirostław Hermaszewski urodził się na Wołyniu. Absolwent dębińskiej „Szkoły Orłąt”. W 1976 roku został zakwalifikowany do lotu kosmicznego w ramach międzynarodowego programu Interkosmos, utworzonego przez ZSRR. 27 czerwca 1978 roku wraz z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem odbył lot na statku Sojuz 30, który połączył się z zespołem orbitalnym Salut 6. W czasie 8-dniowej misji 126 razy okrążył Ziemię

wy i oczywiście były przygotowania psychologiczne. Nie ma mowy, żeby w kosmos poleciał człowiek, który nie ma motywacji. Tej motywacji nie da się zaszczepić, można ją wzmocnić, ale ona musi tkwić tu, w sercu. Ja chciałem, żeby misja się ziściła i oczywiście była bezpieczna. Moim marzeniem było lotnictwo, ale jak pojawiła się szansa lotu w kosmos, zacząłem bardzo marzyć, żeby polecieć. Kiedy już stałem na stopniach rakiety, już wchodziłem do niej, przez głowę przeszła myśl: Miruś, czy to jest twoje marzenie, czy może to jest twoja próżność? To na jednej szali, a na drugiej — żona, dzieci, rodzina. Masz prawo ryzykować? Bo to jest ryzyko. Pomyślałem sobie, że tyle razy w lotnictwie miałem okazję sobie potłuc głowę i jakoś się udało. To teraz Opatrzność też nie pozwoli, żeby przytrafiło mi się coś złego.

— Jak wygląda życie na stacji kosmicznej, co jest największym wyzwaniem dla astronautów?

— Tam wszystko jest inne. Anajwiększym wyzwaniem jest trzymać siebie w ryzach w tych pierwszych dwóch, trzech dniach, żeby nie zachłysnąć się nieważkością,

przejść ten okres adaptacji, przystosowania się do warunków nieważkości. Mimo że teoretycznie wiesz, jak to będzie, to każdy przeżywa to inaczej. I jak już się człowiek zaadaptuje, to można hasać.

— Jak wygląda Ziemia z kosmosu?

— Wszyscy mówią, że jest płaska. Błękitno-biała do tego.

— Osiem dni w kosmosie to niby niewiele, ale za życia przeszedł pan do historii, jak Neil Armstrong, który jako pierwszy postawił stopę na Księżycu.

— No wie pan, ja się z Armstrongiem nie umawiałem.

— Ale znał go pan...

— Tak. Armstrong i Aldrin wylądowali 20 lipca 1969 roku na Księżycu, a 21 lipca Armstrong wyszedł na powierzchnię Księżyca, wypowiadając te piękne słowa: „To mały krok człowieka, ale wielki skok ludzkości”. 21 lipca 2010 roku urodził mi się wnuk. Ma na imię Staś, a na drugie imię Neil. Tak zdecydowała córka. Dostałem piękny list od Armstronga z gratulacjami z okazji narodzin wnuka.

— Stał się pan legendą za życia. Pana twarz pojawiła się na monetach, na znacz-

kach. I przestał pan być Mirostawem Hermaszewskim, a stał się pierwszym Polakiem w kosmosie.

— I to mnie bardzo krępowało. Byłem dorosłym człowiekiem, majorem, dowódcą pułku, gdy spadła na mnie ta popularność. A tu raptem kamery, wywiady. Jakoś sobie radzę z tą popularnością, ale teraz nie jest tak jak kiedyś, ale zawsze ktoś poprosi o autograf, zdjęcie.

— Pan był prymusem w „Szkołę Orłąt” w Dęblinie? Zawsze pan chciał latać?

— Zawsze? Nie, ale już w wieku 6-7 lat urodziło się takie ptaszysko wgłowię, zaczęło mi to kielkować.

— Leciłem samolotem. Rakieta nigdy nie polecę. Da się to latanie jakoś porównać?

— Nie, to nieporównywalne. Latałem na wielu samolotach, bo na Mirage, SU-27, MiG-29. Jest to przeżycie, dostaje się kopa, ale ile samolot spala na minutę? Maksymalnie 300 litrów, a moja raketa paliła półtorej tony na sekundę. To jest różnica.

— Co jest bardziej niebezpieczne: start rakiety, czy już samo lądowanie?

— Lądowanie.

— Lot pożegnalny odbył pan 5 października 2005 roku na pokładzie myśliwca MiG-29UB. Nie brakuje panu tego, tej adrenaliny?

— Brakuje. To jest taki wentyl bezpieczeństwa. To mi się śni. Jednak latam na lekkich samolotach, na szybowcach. I gdzie się nie pojawię na lotnisku, zaraz mi proponują lot, a ja bezczelnie z tego korzystam. Ostatnio byłem w Giżycku na Air Show Mazury. Latałem na Jaku 18. Piękny samolot.

— W powietrzu za sterami spędził pan ponad dwa tysiące godzin. W kosmosie był pan — tylko albo aż — osiem dni. To jest pan pilotem czy kosmonautą, a może astronautą?

— W nomenklaturze wschodniej mówi się o kos-

monautach. Amerykanie nazywają się astronautami. Jednak patrząc na znaczenie etymologiczne słów, to kto jest astronautą? To ten, kto wędruje do gwiazd. A gdzie tam do gwiazd! Kosmonauta to ten, który jest w kosmosie i chyba bardziej adekwatnym określeniem jest kosmonauta.

— O Neilu Armstrongu będą mówić do końca świata

— powiedział pan w reakcji na wieść o śmierci amerykańskiego astronauty. A jak pan myśli: o Hermaszewskim będą mówić?

— W Polsce tak, raz mniej, raz więcej, ale będzie się mówić zawsze.

— Mówił pan o tych dwóch szalach, o ryzyku, jakim jest lot w kosmos, ale widocznie miał pan coś do zrobienia, skoro cudem ocalał z rzezi wołyńskiej w 1943 roku?

— I to, że poleciałem w kosmos, to może tak miało być, może to jest ukłon w stosunku do tych tysięcy Wołyńiaków, którzy przeżyli tam koszmar. Moment takiej satysfakcji. Zobaczcie, z takiej biednej wioski, gdzie wymordowali 182 osoby, gdzie leżałem w śniegu całą noc, nie zamarzałem, to że mnie ojciec znalazł. Jakbym na to nie patrzył, to coś w tym jest. I wydaje mi się, że tę swoją misję wypełniłem dobrze. I tak jak powiedziałem, zaufania nie zawiodę i czuję, że nie zawiodłem.

— Zgodzi się pan generał z kosmosu zejść trochę na ziemię, porozmawiać o woj-sku, o polityce?

— Poproszę następne pytanie.

— To będzie już ostatnie. Nie marzył pan, żeby być na Księżycu, polecieć na Marsa?

— Wie pan, ja tak wiele osiągnąłem. To tak jak w życiu, masz coś dobrego, to jedź małą łyżeczką, żeby to trwało. Nie staraj się jeść dużo, bo można się zadławić.

Andrzej Mielnicki

Krzyżówka klasyczna z hasłem

1		50		54		57		59		2		64		68		71		75		3		82		86
				4										5		14								5
	13							7																
6										7										8				
				9										10										
11	48		52							12										20	13	80		84
		10				14		58		61				15	70		73		77					15
16																								
				4														12						
					19									20										
					19															17				
21										22										23				
			8											1										
					24			60							25	72								
								23																
26		51		55						27		65		69						28	79		83	87
				24																				
						29								30				76						
										2								6						
31										32								33						
	16																							
						34								35										
										22														
36			53		56					37	63		67					38	78		81			
		11																						
								39		62				40		74								
41	49									42														85
											25							9						
44								45						46						47				
				18						3												21		

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11		12	13	14	15	16	17		18	19	20		21
22		23	24	25																				

POZIOMO:
1) topiony na kanapce; 2) lego dla najmłodszych; 3) płat ryby bez ości; 4) usynowienie; 5) dwuruch szachowy; 6) pustynia wyżynna na południu Izraela; 7) Luis de ..., francuski komik; 8) gazon z kwiatami; 9) żołnierski atrybut; 10) zapora z drutów; 11) kapusta polna; 12) bywa przyczyną pożaru; 13) chwast zwany słońską trawą; 14) pretensja, żalenie się; 15) na królewskiej głowie; 16) sztuczne tworzywo z kauczuku; 17) wysoka fryzura; 18) Auguste, malarz francuskiego impresjonizmu; 19) ważny szlak komunikacyjny; 20) gigant; 21) król elfów ze "Snu nocy letniej" Williama Szekspira; 22) skok w ...; 23) szpiedzy; 24) cerkiewny obraz; 25) autor "Przygód Tomka Sawyera"; 26) sąsiad Szkota; 27) psychiczne napięcie; 28) wjazd, uroczyste objęcie władzy przez biskupa; 29) francuskie "żegnaj"; 30) miasto, które upadło przez konia; 31) imię znaczące "Bóg z nami"; 32) uzupełnienie wizji; 33) prawdziwek; 34) mamy w kurniku; 35) Rolls-..., luksusowe

auto; 36) znaczek klubowy, emblemat; 37) dawniej droga, szlak, gościniec; 38) wypukła technika graficzna; 39) symbol żałoby; 40) punkt gastronomiczny; 41) preparat o działaniu przeciwmalarycznym; 42) wojskowy pojazd wodnoładowy; 43) wyspa wchodząca w skład Tanzanii; 44) podrzędna restauracja; 45) plażowy podkład; 46) choroba skóry; 47) stolica Mozambiku

PIONOWO:
1) cieniki powróż; 2) rozwielitka, skorupiak planktonowy; 3) zaklina węże i sypia na gwoździach; 14) biustonosz; 17) wychowanek szkoły wojskowej; 26) wiśnia z Barbados; 27) górna część pomieszczenia; 29) czarno-biały ptak morski; 39) wigilijna ryba; 40) bokobrody; 48) przesąd; 49) nadaje "Fakty"; 50) tatrzańskie lasy; 51) zawodnik na boisku; 52) nieprzepuszczalna, podwodna część budowli wodnej; 53) w magazynku pistoletu; 54) gnieździ się w kominie; 55) oman,

afrykańska bylina; 56) pseudonim, przezwisko; 57) dodatkowy nakład; 58) zabawka dla chłopczyka; 59) Aleksander ...-Rylski, reżyser filmowy; 60) stolica Kenii; 61) pagórek; 62) Ministrów, czyli rząd; 63) miasto w Autonomii Palestyńskiej; 64) bajkowy chłopiec z drewna; 65) odprowadza wodę z dachu; 66) ma je róża; 67) Puchatek; 68) korowód lub karawana; 69) początek biegu; 70) popularna guma do żucia; 71) jeszcze nie sędzia; 72) wzniesienie w Sudetach Środkowych, pasmo Wzgórz Wyřebskich; 73) pływają w rosole; 74) ciąg krzeseł w kinie; 75) dawny duży żaglowiec wojenny; 76) młodszy brat Kaina; 77) Giorgio, dyktator mody; 78) pochrzyn, tropikalna roślina pnąca; 79) cesarz, podpalacz Rzymu; 80) część obiadu; 81) góra Zeusa; 82) Sierra ..., kraj w Afryce; 83) górski jednoślad; 84) zwarcie elektryczne; 85) niski głos kobiecy; 86) najwyższa wyżyna, Dach Świata; 87) nożyce ogrodnika

ZESZYTY PANI DOMU Z REKORDEM GUINNESSA

O jej zeszytach powstał reportaż, spektakl teatralny, praca magisterska. Jak to się stało, że dzienniki Janiny Turek, gospodini domowej, trafiły do muzeum? Rozmawiamy o tym z Moniką Koziół, kuratorką wystawy "Janina Turek. Życie zapisane w 745 zeszytach" w Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK w Krakowie.

— Jak to się stało, że pamiętniki Janiny Turek trafiły do księgi Rekordów Guinnessa?

— Jej córka, Ewa Janecek, po śmierci mamy w 2000 roku znalazła w mieszkaniu kilkaset zeszytów. Po ich przejrzaniu zgłosiła je do księgi rekordów Guinnessa. Zostały wpisane w kategorii „najdłużej prowadzony dziennik”.

— Ile czasu prowadziła swoje zapiski Janina Turek?

— 57 lat — od 1943 do 2000 roku. Nie było to zwykłe pamiętniki. Raczej dzienniki, zbiór faktów, fascynująca opowieść o codzienności. Pokazują, jak wyglądało jej życie w Krakowie, tu się urodziła, tu zmarła.

— Janina Turek była gospodynią domową, a jednak jej zeszyty trafiły do Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK.

— Duża w tym zasługa córki Janiny Turek. Gdy znalazła bruliony, nie miała świadomości, z czym się mierzy. Wcześniej ani ona, ani nikt z rodziny nie wiedział, że mama prowadzi jakieś zapiski. Gdy zobaczyła je ułożone w szafach, przypomniała sobie komentarze mamy: „Gdybym mogła wziąć te zeszyty na tamten świat”, albo pytania o nazwiska niektórych osób, które przysły do jej dzieci z wizytą, i mówiła „To sobie zapiszę”. Te luźno rzucone komentarze wróciły do córki i nabrały sensu. Gdy przejrziała zwykle, szkolne zeszyty w linie, zobaczyła niezwykle systematycz-

ne prowadzone notatki, podzielone na kategorie, zastosowane kody kolorystyczne. Zaskoczyła ją liczba zeszytów — było ich 745 i czas pisania — prawie 60 lat. Ostatni zapis pani Janina zrobiła kilka godzin przed śmiercią. W kategorii „obejrzone” napisała, co widziała w telewizji. Pani Ewa zainteresowała zeszytami Mariusza Szczygła, który napisał reportaż o Janinie Turek. Sprawa dzienników stała się głośna. W 2016 roku trafiły do naszego muzeum.

— Marzeniem autorki było „zabranie ich na tamten świat”, ale stało się inaczej — „ten świat” podziwia jej fenomen.

— W muzeum dostały nowe życie — są poddawane digitalizacji i, jak każdy eksponat, opiece konserwatorskiej. Zyskały dzięki temu inny wymiar — są przedmiotem badań. Kiedy przygotowywałam wystawę, zwróciłam uwagę na ich warstwę wizualną. Pani Janina pisała najczęściej piórem, niebieskim atramentem, stosowała bardzo rygorystyczny kod kolorystyczny. Dany rok podkreślała wybranym kolorem, który powtarzała się co 10 lat. Jeśli rok 1943 miał kolor czerwony, potem także — 1953, 1963, 1973 itd. Oprócz koloru czerwonego stosowała także kolor zielony, pomarańczowy, niebieski, różowy, fioletowy, żółty, brązowy, jasnozielony oraz czarny. Trzema liniami podkreślała nazwy kategorii na stronach tytułowych. Podzieliła swoje pamiętniki na kategorie, miała ich 36! Były to m.in. — lektura, kino, menu, koresponden-



Dzienniki Janiny Turek, 1943–2000, fot. R. Sosin, Kolekcja MOCAK-u. Zakup dzienników Janiny Turek został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wystawę można oglądać do 19 lutego 2023 r.

cja, noclegi, gościny, rzeczy znalezione (np. grzebień z brakującymi zębami, gumka recepturka, kawałek węgla), telefony odebrane, telefony dzwonione, spacer dalsze. Była też bardzo precyzyjna w nanoszeniu poprawek: misternie zaklejała drobne błędy, potem starannie wpisywała właściwą literę czy wyraz.

— Cała kolekcja trafiła do muzeum?

— Nie. Pocztówki, które adresowała do siebie, ale ich nie wysyłała, są nadal własnością rodziny. Kilka, wypożyczonych, pokazuje się na wystawie. Nie są to suche informacje, kartki są naturalnym przedłużeniem pamiętników, które prowadziła przed wojną. Pocztówki do samej siebie mają prywatny charakter, są osobistym komentarzem, odnoszą się do niej, do jej rodziny.

— Wspomniała pani o przedwojennym pamiętniku?

— Ten pamiętnik najstarszej Janiny, pisany w innej formie, szczery, znalazła jej mama i zrobiła córce awanturę. Znalazła tam opis „orgii”. A był to... taniec z kolegami na stole. Janinę zgubiło złe użycie słowa „orgia”. Może zachowanie mamy, naruszenie prywatności nastolatki, spowodowało, że sięgnęła po inną formę — bardzo faktograficzną, suchą.

— O czym może świadczyć tak skrupulatne pisanie? Np., że na obiad zjadła żurbiaty z ziemniakami, gotąbek z pertówki i wołowego mięsa, a na deser była herbata i cwibak z orzechami i rodzynkami.

— Może to próba uzyskania kontroli nad codziennością? W pamiętniku wcześniejszym (1940-41)

zastanawiała się, jak powinno wyglądać notowanie rzeczywistości. Píše o „męczących myślach” w swojej głowie, starała się znaleźć formę dla tego, co ją zajmowało.

— A jak wyglądało codzienne życie Janiny Turek?

— Przed wojną mieszkała z rodzicami w mieszkaniu na ul. Słonecznej (obecnie ul. Bolesława Prusa) w Krakowie. Niemcy wysiedlili ich stamtąd, miała trudne warunki życiowe, brakowało ogrzewania, nie mieli ciepłej wody. Jej plany i marzenia przekreślił wybuch wojny w 1939 roku, chciała studiować farmację, nie mogła. Chciała czytać, a Niemcy zamknęli bibliotekę publiczną. Dzienniki prowadzone przez tyle dekad, pokazują, że jednak nie była zwykłą gospodynią



W MUZEUM DZIENNIKI DOSTAŁY NOWE ŻYCIE — SĄ PODDAWANE DIGITALIZACJI I, JAK KAŻDY EKSPONAT, OPIECIE KONSERWATORSKIEJ. ZYSKAŁY DZIĘKI TEMU INNY WYMIAR — SĄ PRZEDMIOTEM BADAŃ. KIEDY PRZYGOTOWYWAŁAM WYSTAWĘ, ZWRÓCIŁAM UWAGĘ NA ICH WARSTWĘ WIZUALNĄ. PANI JANINA PISAŁA NAJCZĘŚCIEJ PIÓREM, NIEBIESKIM ATRAMENTEM, STOSOWAŁA BARDZO RYGORYSTYCZNY KOD KOLORYSTYCZNY. DANY ROK PODKREŚLAŁA WYBRANYM KOLOREM, KTÓRY POWTARZAŁ SIĘ CO 10 LAT.

domową. Zapiski są zanurzone w codzienności, ale tak skrupulatne zapisywanie można uznać za... metafizyczne. Potrafiła odnotować, że wróbel przysiadł na parapecie. Przeglądając

osobiste pocztówki, widać, że jej życie nie do końca było zgodne z tym, jak chciałaby żyć.

— **Przeżywała też dramaty, ale o nich nie pisała.**

— W 1943 roku jej mąż został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na ul. Montelupich w Krakowie. Zbierała pieniądze, by go wykupić, agdy zebrała żadaną sumę, okazało się, że wywieźli go do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Była wtedy w piątym miesiącu ciąży, czuła niepokój o Czesława. Jej brat zmarł w 1945 r., bo nie dostał leku.

— **Czy w swoich „komunikatach” uwzględniała ważne życiowe sprawy?**

— Dla nas zaskakujące jest to, że te ważne informacje umieszczała w swoich zeszytach, nie opatrując ich jednak żadnym prywatnym komentarzem. Na przykład — powrót męża po wojnie odnotowała w kategorii „przyjęcia” — w lipcu 1945 jest świętowany „powrót Czesława Turka z obozu koncentracyjnego”. Na pierwszy rzut oka zdanie wydaje się suchym komunikatem, ale kategoria należy do wesołej, więc wskazuje na pozytywne uczucia, jakie się wiązały z tym wydarzeniem. Janina Turek pokazuje także swoje emocje wobec niektórych osób, podając często w nawiasie zdrobnienia — oórcie Ewie pisze Ewusia, Eweczka, o wnuczce — Lulu. Rozwód też się pojawia w dziennikach w 1958 roku w dziale „wizyty odbierane”, gdzie odnotowuje wizytę ławnika — który przyszedł w sprawie rozwodu. Badaczki jej zapi-sków zwróciły też uwagę, że datą graniczną jest ślub 22 listopada 1941 roku — dzień po jej 20 urodzinach. Przystaje być Aćką Gürtler, staje się Janiną Turkową i zmienia formę pisania — z pierwszej osoby na trzecią — wchodzi w nowy etap życia. Natomiast gdy rozwodzi się z mężem, zeszyty podpisuje panieńskim — Gürtler, chociaż formalnie nie zmienia



nazwiska. Potem już nigdy nie wyszła za mąż. W zeszytach widać też, jak zmienia się język, odnotowuje partie brydża, w którego gra. Na początku pisze brydz, potem jest to brydz.

— **Gdzie pracowała Janina?**

— Do rozwodu zajmowała się domem, rodziną, po rozwodzie — jako kasjerka, potem w wókienniku na poczcie i jako sekretarka. Nie lubiła tych prac, te zajęcia nie były tym, co chciała by robić. Czas wypełniała lekturami, bardzo lubiła czytać. Kategoria „lektura” — jest jedną z najdłuższych prowadzonych przez panią Janinę. Jej ulubionym pisarzem był Jarosław Iwaszkiewicz, a powieścią — „Lolita”, najgłośniejsza książka Nabokova.

— **Jak zapisanie tylu zeszytów udało się ukryć przed rodziną?**

— Córką, pani Ewa, podkreśla, że była z mamą blisko i też zastanawiała się, jak sprytnie mama musiała ukrywać to, by nikt nie zobaczył procesu notowania. Tłumaczy to tym, że mama zawsze miała dla nich — trojga dzieci, bo pani Ewa miała dwóch braci — czas, także dla wnuków, znajomych. Nigdy ich nie dostrzegali wysiłku, jaki wkładała w prowadzenie dziennika. Pani Ewa mówi, że mama była spontaniczną osobą — lubiła wycieczki, na które zabierała ją cór-



Na wystawie można obejrzeć zdjęcia autorki zeszytów pochodzące z różnych lat jej życia

ka, często chodziły — bez wcześniejszego ustalenia — do kina. Odnotowane w kategoriach „wizyty”, „prezenty”, czy „telefony” wydarzenia potwierdzają dużą obecność rodziny i znajomych w jej życiu.

— **W muzeum można oglądać nie tylko zeszyty, ale też na fotografiach autorkę.**

— Obraz fascynującej kobiety, jaki wyłania się z dzienników i pocztówek potwierdzają zdjęcia pochodzące z archiwum ro-

dzinne. Najwcześniejsze pochodzi z lat 20., na ostatnim jest jej prawnuk z odnalezionymi dziennikami. Fotografie pokazują ją w prywatnych sytuacjach — jako spontaniczną osobę — w tańcu, wykonującą akrobacje, trochę w opozycji w stosunku do kobiety, z jaką mamy do czynienia w dziennikach. Zestawiamy zapiski z pocztówkami, można posłuchać wywiadu z córką, są zdjęcia. Biografia jednej osoby została przedstawiona poprzez różne media.

— **Co panią zaskoczyło przy opracowywaniu zeszytów?**

— Widać w Janinie wielką chęć zdobywania wiedzy, uzupełniania słownictwa. Oprócz kategorii „lektury” wprowadziła dodatkowo kategorię „słowniki”, gdzie wpisywała różne terminy razem z definicją. „Słowniki” często powstawały w zeszytach szkolnych, których wcześniej używali jej wnukowie, w wolnych przestrzeniach między tematami lekcji. Widać w tym szacunek do papieru.

— **Czy pani Janina przetarła drogę do muzeum dzisiejszym blogerom i influencerkom?**

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Włączanie nowych elementów do zbiorów muzealnych (zwłaszcza „nieczystych”, wymykających się pewnym kategoriom ustalonym dla danej kolekcji) zawsze jest obarczone pewnym ryzykiem. Tak może być z blogerkami i influencerkami. Zawsze takie działania są weryfikowane przez czas. Dzienniki Janiny Turek przeszły ten „test” i idealnie nadają się do kolekcji muzealnej — są apoteozą codzienności, przykładem literatury minimalistycznej i dokumentem historii najnowszej. Wystawa w MOCAK-u, którą można oglądać do 19 lutego, intryguje zwiedzających i budzi wiele pytań.

Beata Brokowska

Janina Turek w swoim spisie uwieczniła m.in. 15.786 posiłków z dokładnym opisem produktów, 84.523 osób widzianych mimochodem, 23.397 osób spotkanych przypadkowo, 36.822 osób, które ją odwiedziły, 1.922 osób z którymi się umówiła, 38.196 rozmów telefonicznych, 44.453 otrzymanych prezentów, 26.683 prezentów ze szczegółowym opisem (np. polny kwiatek, jedna pomarańcza), 3.517 książek i czasopism, 70.042 filmów i programów TV.

źródło: wikipedia

Listopad w życiu Janiny Turek: urodziła się 21 listopada 1921, wzięła ślub 22 listopada 1941, zmarła 12 listopada 2000 roku.



Fot. R. Sosin

Kuratorka wystawy Monika Koziół: Dzienniki Janiny Turek są przykładem minimalistycznej literatury

WIDĄC W JANINIE WIELKĄ CHĘĆ ZDOBYWANIA WIEDZY, UZUPEŁNIANIA SŁOWNICTWA. OPRÓCZ KATEGORII „LEKTURY” WPROWADZIŁA DODATKOWO KATEGORIĘ „SŁOWNIKI”, GDZIE WPISYWAŁA RÓŻNE TERMINY RAZEM Z DEFINICJĄ. „SŁOWNIKI” CZĘSTO POWSTAWAŁY W ZESZYTACH SZKOLNYCH, KTÓRYCH WCZEŚNIEJ UŻYWALI JEJ WNUKOWIE, W WOLNYCH PRZESTRZENIACH MIĘDZY TEMATAMI LEKCJI. WIDĄC W TYM SZACUNEK DO PAPIERU.

DZIECI SĄ CZĘŚCIĄ NATURY, A NIE SMARTFONA

Spójrzmy na świat oczami dziecka. Spróbujmy zrozumieć jego odczuwanie istnienia w codziennym sporcie. Zmaganie młodego pokolenia z koniecznością poruszania się w komputerowym życiu wcale nie jest proste, ani łatwe. Wymaga ciągłego bycia w nim.

Zaprogramowany umysł zaprzęgnięty do tej karety nie szuka wytchnienia w fizyczności ciała. Ta konieczność czasami nas przeraża. Dla dzieci to normalna potrzeba, jak dla nas wcześniej podwórkowe szaleństwo. To byt kształtuje świadomość. Samochody samoprowadzące się już niedługo całkowicie zastąpią zmysły. Elektryczne hulajnogi i rowery, piloty do wszystkiego, klimatyzacja. Awantura w internecie, jak autobus nie ogarnął rozkładu, lub w szkole zrobiło się troszkę chłodniej. Wygoda i komfort na każdym kroku. Rodzice w galopie zarabiania i zagrożenie jak oglądamy telewizyjne przekazy...



Zdjęcie jest ilustracją do artykułu

NIE JEST ŁATWO BYĆ DZIECKIEM, KTÓRE MUSI MIEĆ, ABY BYĆ ZAUWAŻONYM W ŚRODOWISKU. ŚWIAT DZIECI BALANSUJE POMIĘDZY EUFORIĄ A LĘKIEM. TAK NIEDAWNO KARĄ ZA DZIECIĘCE PRZEWINIENIA BYŁ ZAKAZ WYJŚCIA NA PODWÓRKO. TERAZ JAK NIE MOŻEMY SOBIE PORADZIĆ Z KOMPUTEROWYM PRZYWIĄZANIEM NASZYCH POCIECH, STRASZAKIEM JEST OBECNOŚĆ NA NIM. A WSZYSTKO W CIĄGU ZALEDWIE ĆWIERĆWIECZA...

Trzepak, jako źródło informacji podwórkowych i sprawdzian umiejętności

panowania nad jego zaletami i wadami, odszedł w zapomnienie. Dawno nie słyszałem obróbki dywanu na nim. Odkurzający robot po cichu zastąpił rytm trzepaczki. Jak mam być sprawny za kilka lat, jak obok mnie tylko wygoda na wyciągnięcie ręki? Czy to pytanie nurtuje młode pokolenie? Czy sprawny człowiek to przeżytek cywilizacyjny, czy tylko mały przystanek przed zrozumieniem, że bez ruchu rozsypiemy się w biomechanicznej potrzebie?

Wolę myśleć, że jednak przystanek w zadyszczanym przez pośpiech życiu. Godzina sportu dziennie w podwyższonym rytmie serca da dziecku komfort wewnątrzkomórkowej równowagi. Powinna być dodatkem do chodzonego dnia. Rywalizacja jest potrzebą umysłu, a nie

mięśni. Komputer pozwala na więcej niż kilometry w treningu. Dorośli też mają z tym problem. Organizm przyzwyczaja się do braku używania i może mieć kłopoty ze zrozumieniem wysiłku od święta. Pierwsza reakcja jak sypie się sprawność, to lekarz, który jak cudotwórca ma nas wyzwolić z zaniechań.

Trwonimy sprawność wierząc w zewnętrzny mechanizm jej naprawy. Jesteśmy zaskoczeni, jak kilka zabiegów fizjoterapii nie przywraca nam jej odczuwania. Tracąc czucie fizyczności przenosimy te braki na młodsze pokolenia. Uciekająca nam koordynacja nie stwarza wzorców do naśladowania. Sport jest dostępny dla wszystkich i mistrzostwem dla nielicznych. Rozdaje medale w ilości zależnej od fundamentów

społecznej aktywności. Powinien być medycyną jutra. Apteka suplementująca nam panaceum na wszystko, co nam zagraża, nie zastąpi ruchu.

Szkoła stanowi szablon przekazywanej treści często spóźnionej z oczekiwaniami. Jak ma teraz przekonać do ruchu tkwiąc w zapętlonym systemie zależności? Nasze dzieci nie rozumieją całości świata dorosłych. Biorą z niego to, co dla nich wygodne. Natłok treści, z którymi stykają się w szkolnej i wirtualnej przestrzeni, jest tak duży, że brakuje łączników dla ich połączenia. Na różnorakie programy promujące ruch, motywujące do działania zwracają uwagę przede wszystkim ci, którzy i tak są wkręceni. Większość poza kliknięciem i tak nie reaguje na pomysły walczące z tym, aby młode pokolenie nie było najszybciej w Europie.

Dzieci muszą mieć świadomość czynnościową. Są częścią natury, a nie smartfona. Sport jest dla ludzi, a nie ludzie dla sportu.

Starsze pokolenie pamięta jak był używany jako narzędzie propagandy. Nie wypadło poza młodymi być w sporcie. Tylko wyjątki amatorsko trwały w nim.

Poszukiwanie sprawności w starszym pokoleniu jest procesem bardzo żmudnym i skomplikowanym czynnościowo. Wymaga nie tylko specjalistycznego, również psychologicznego wsparcia. Czy odnajdywanie poprawnej fizyczności, jak młodzi wejdą w postbalszakowski wiek, będzie łatwiejsze? Myślę, że będzie jeszcze trudniej z uwagi na dostęp do pamięci białkowej zakopanej coraz głębiej w młodym pokoleniu.

ABY PRZEKONAĆ DZIECI, ŻE TO CO IM UCIEKŁO JEST DO DOGONIENIA, POTRZEBNE SĄ WZORCE. NIC NIE ZASTĄPI CODZIENNEGO WIDOKU DBAJĄCEGO O SPRAWNOŚĆ OTOCZENIA. SPORT MUSI BYĆ PRZYJAZNY, ABY DZIECKO ZROZUMIAŁO JEGO ZNACZENIE. NIE WOLNO GO NARZUCAĆ W SPOSÓB ZADOWALAJĄCY TYLKO RODZICA.

Edukacja sportowa jest wyzwaniem, które ma połączyć pokolenia, aby zapobiegać, a nie leczyć. Utrzymanie się na powierzchni sprawności jest procesem ciągłym. Nie może być jednostkowym sporadycznym działaniem polegającym na zrobieniu kilku skłonów, czy przysiadów. Powinno być poszukiwaniem odczuwania wewnętrznego napięcia mięśniowego niezbędnego do utrzymania komfortu życia, niezależnym od wieku. Każda minuta poświęcona na amatorski sport odkrywa następną potrzebę w nim. Te zależności trudno jest zatrzymać. Łatwiej znosi się bóle znając ich przyczynę niż niepokój, który towarzyszy nam wtedy, jak pojawiają się odczucia organizmu na skutek przedwczesnego zużycia. Porażki w odkopywaniu sprawności są nieodłącznym elementem na tej drodze. Nie da się ich uniknąć. Bez nich nie zrozumiemy wnętrza fizyczności. Bolesne powroty nie tylko uczą. Pozwalają także na następne kroki.

Paweł Hofman, trener lekkiej atletyki

PELE = PIŁKARSKI GENIUSZ

PIŁKA NOŻNA Edson Arantes do Nascimento (1940–2022) był uosobieniem głęboko zakorzenionych w kulturze tęsknot i mitów. Pele zmienił postrzeganie sportu, który stał się globalnym spektaklem, oglądanym przez setki milionów ludzi na całym świecie.

Andy Warhol, jeden z głównych przedstawicieli pop-artu, mówiąc o krótkotrwałej i ulotnej uwadze szeroko pojętych mediów, powiedział, że: „Każdy w przyszłości będzie miał 15 minut sławy”. Tyle tylko, że zasada Warhola ma swoje wyjątki, o czym doskonale wiedział jej autor. „Pele jest jednym z nielicznych, którzy przeczą mojej teorii – zamiast 15 minut sławy będzie miał 15 stuleci” – oznajmił nieżyjący już od 35 lat Warhol, i wiele wskazuje na to, że miał rację.

Obietnica

Mówiąc Brazylię, myślimy piłka nożna. Ale reprezentanci kraju kawy nie od razu zachwycili piłkarski świat. Dość powiedzieć, że pierwszy Mundial wygrał Urugwaj (1930), a w dwóch kolejnych turniejach triumfowali Włosi (1934 i 1938). Brazylijska wiktoria miała nastąpić w 1950. Grający u siebie Canarinhos byli głównymi faworytami do zdobycia Złotej Nike, ale ostatecznie Maracana (największy stadion na świecie, mogący pomieścić 200 tys. widzów) załaziła się łzami. Mundial ponownie wygrał Urugwaj. Wśród zrozpaczonych Brazylijczyków był dziesięcioletni wówczas Edson Arantes de Nascimento, który słuchając transmisji radiowej, poprzyściągł ojcu, że zdobędzie dla swojego kraju Puchar Jules’a Rimeta.

Osiem lat później ten sam chłopiec, już jako Pele, mając niespełna osiemnaście lat spełnił obietnicę, stając się objawieniem rozegranego w Szwecji turnieju. Jego zwycięski gol w ćwierćfinałowym spot-

kaniu z Walią, spektakularny hat-trick w konfrontacji z Francją (Brazylia wygrała 5:2) i dwie bramki w finałowym meczu ze Szwecją (Brazylia wygrała 5:2), sprawiły, że nastolatek był na ustach całego świata. Do historii przeszły obrazy płaczącego ze szczęścia Pelego, na którego plecach widniała cyfra 10. Tenże numer od czasów Pelego stał się synonimem piłkarskiej klasy, a „dziesiątka” na koszulce po dziś dzień zobowiązuje.

Sława grającego w brazylijskim Santosie (1952 do 1974) piłkarza rosła, o czym jako Polacy mogliśmy przekonać się w 1960 roku. Dwa lata po tym, jak Brazylia została mistrzem globu, nad Wisłą pojawił się dwudziestoletni geniusz futbolu. Na stadionie Śląskim w Chorzowie Santos zagrał z reprezentacją PZPN (w istocie reprezentacją Polski), a brazylijskich wirtuozów oglądało blisko 130 tys. ludzi. Santos wygrał 5:2 (do 83. minuty prowadząc 5:0), a dwa gole strzelił już wówczas uznawany za najlepszego piłkarza na świecie Pele.

Powrót legendy

Choć Pelego powszechnie uznaje się za piłkarza w 100 procentach spełnionego, to on sam długo uważał, że prześladuje go pech, a mistrzostwa świata są nie dla niego...! Lata sześćdziesiąte bezsprzecznie należały do gwiazdy ze stanu Minas Gerais, która Mundiale kończyła jednak ze spuszczoną głową. W 1962 roku Brazylia ponownie była bezkonkurencyjna, ale Pele w drugim meczu z Czechosłowacją doznał kontuzji i na chijskich boiskach już nie wystąpił. Pod jego nie-



Władze Brazylii po śmierci Pelego (29 grudnia) ogłosiły trzy dni żałoby narodowej

obecność błyszczał mający o sześć centymetrów lewą nogę krótszą od prawej i poważną wadę kręgosłupa Garrincha. Popularny Mane dryblował jak nikt inny w historii a Pele popisy osiedem lat starszego kolegi podziwiał z trybun.

Cztery lata później było jeszcze gorzej, bo Brazylia nie zdołała nawet wyjść z grupy, przegrywając 1:3 z Węgrami i Portugalią. Notorycznie faulowany Pele, na którego nogi boiskowi „rzeźnicy” urządzali istne polowania, stadion opuszczał podtrzymywany przez obsługę medyczną. Załamany Brazylijczyk powiedział: „koniec” i w drużynie narodowej miał już nie zagrać.

W Brazylii futbol to jednak sprawa wagi państwowej, dlatego namawiany ze wszystkich stron Pele ponownie założył kanarkową koszulkę i na Mundialu w Meksyku (1970) sięgnął po swój trzeci tytuł mistrza świata, czego nie dokonał nikt przed nim i po nim. Po wygranym meczu z Włochami (4:1) Pele boisko

opuszczał na ramionach kolegów.

W czterech Mundialach strzelił 12 goli, a grając w drużynie narodowej do bramki rywali w latach 1957–1971 trafił 77 razy.

Część naszego życia

Będącego na samym szczycie Pelego przed telewizorami podziwiali miliony ludzi na całym świecie. Ba, meksykański mundial po raz pierwszy można było oglądać w kolorze. Pele i Muhammad Ali był pierwszymi atletami, którzy sport podnieśli do rangi ekscytującego spektaklu. A porównania sportu do sztuki zrodziły się właśnie w momencie ich błyskotliwych karier. – Dla mnie artysta to przede wszystkim ktoś, kto potrafi rozświecić ciemny pokój. Nigdy nie widziałem żadnej różnicy między podaniem Pele do Carlosa Alberto w finale mundialu 1970 roku a wierszami Rimbaulta – powiedział francuski piłkarz Eric Cantona.

Legenda Pelego dotarła nawet do USA, gdzie

soccer długo cieszył się podobną popularnością, jak baseball w Europie. Jednakże wraz z chwilą, gdy w 1975 roku Pele podpisał kontrakt z nowojorskim Cosmosem, futbol za oceanem wyszedł z głębokiego cienia. Oprócz słynnego Brazylijczyka przyczynili się do tego m.in. Niemiec Franz Beckenbauer, Anglik Bobby Moore, czy nasz Kazimierz Deyna.

Z boiskiem Pele pożegnał się w 1977 roku. Ostatni raz wyszedł na murawę podczas meczu pomiędzy Santosem a Cosmosem, w którym zagrał w jednej i drugiej drużynie. Po powieszeniu butów na hak, Pele stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych ludzi na świecie, objawiając się jako „Pele polityk”, „Pele biznesmen” czy „Pele celebryta”.

– Większość dzisiejszych kibiców nie widziała, jak gra, a jednak uważają go za część swojego życia – powiedział o Pele były sekretarz stanu USA Henry Kissinger.

Po śmierci bardziej kochamy

„Sport, każdy przyzna, to rozrywka, a nie „Bóg, Honor, Ojczyzna” – śpiewał Kazik Staszewski, ale w Brazylii piłka to coś znacznie więcej niż sport. Stąd oczekiwania wobec najsłynniejszego piłkarza świata były zawsze gigantyczne. Nic więc dziwnego, że Pele nie zawsze potrafił im sprostać. Oczekiwano od niego chociażby, że w czasach, gdy w Brazylii rządziła junta, publicznie się wobec niej zdystansuje i potępi dyskryminację rasową. Głośno było też o zachowaniu idola, który przed majowymi odbyć się w Brazylii w 2014 roku mistrzostwami świata zbagatelizował wielotysięczne tłumy, kwestionujące zasadność gigantycznych wydatków związanych z organizacją turnieju. Słowa Pelego, który kazał im iść do domów i kibicować, wymownie skwitował legendarny Romario, który powiedział: „Pele jest poetą, gdy milczy”.

Paradoksalnie ciężko jest nam kochać ludzi, którzy odnieśli sukces. O wiele łatwiej przychodzi nam docenianie tych, którzy upadli, w myśl zasady, że „Poeta – poetą staje się po śmierci”. I tak zapewne będzie z Pele, którego za życia rodacy nie kochali tak bardzo jak wspomnianego Garrinchy. Skądinąd obiekt, na którym rozegrał finał Mistrzostw Świata w 2014 roku nosi imię Garrinchy. Na legendarnej Maracanie szatni gości nadano imię Pelego, zaś imieniem Garrinchy nazwano szatnię gospodarzy...

Pele będzie żył wiecznie, gdyż z czasem w naszej pamięci zostanie tylko (i aż) jego piłkarski geniusz.

Michał Mieszko Podolak

PRACA

! Szukamy nowych miejsc pod paczkomatą, 737-164-200

GOSPODARSTWO rolne zatrudni pracownika oraz operatora wozu paszowego, tel.606543503

KIEROWCA CE, 503-103-703

KOBIETA z Ukrainy podejmie (desperacko) pracę przy opiece nad osobami starszymi, małymi dziećmi, w gospodarstwie domowym i inne na terenie miasta i gminy Nowe Miasto Lubawskie, gminy Grodziczno i Kurzętnik, dysponuje własnym środkiem lokomocji, 731-862-654

POLAMP Giżycko-Monter dekoracji 604-971-794

PRACA kierowca Taxi Giżycko, tel.606-910-773

PR-H Agro-Sta zatrudni spawacza, tel.664144572

ZATRUDNIĘ murarza i pomocnika murarza z powiatu nowomiejskiego, ławskiego, ostródzkiego, tel.506-439-480

ZATRUDNIĘ pracownika do pracy w gospodarstwie. tel. 668-397-005

SPRZEDAM

GIŻYCKO Sprzedam deski budowlane i drewno opałowe, tel.504675577

KROPLÓWKI, elektrolity, 884-266-884

SPRZEDAM komplet maszyn stolarskich z wyposażeniem, 500-077-522

KUPIĘ

GARAŻ, 885-346-885

NIERUCHOMOŚCI

I-KANCELARIA NIERUCHOMOŚCI GUTKOWSKI; od XXw. Na Rynku Krajowym, **NIERUCHOMOŚCI-SPRZEDAŻ-KUPNO-WYNAJEM**, Ława-Niepodległości 8/13, www.gutkowski-nieruchomosci.pl, tel./fax. 89/649-31-19, 604-222-552

BIURO Nieruchomości NOWY DOM- Giżycko, 517-520-191, www.nieruchomosci-nowydom.pl

GARAŻ blaszany sprzedam lub wynajmę Giżycko Jasna. 889657794

KUPIĘ MIESZKANIE może być do remontu lub zadłużone. Pomogę w spłacie długu. Zapłacę 5000zł za informację o takiej nieruchomości. Tel.661435785

KUPIĘ mieszkanie w Elku. Może być zadłużone lub do remontu. Tel: 737729255

LOKAL 16m2, 500zł, 885-346-885

MIESZKANIE w bloku 51m2, do wynajęcia, 2 pokoje z kuchnią na ul.Okrzei 1, 662-645-907

NML Mam do wynajęcia mieszkanie ogrzewane w Nowym Mieście Lubawskim, ul.Klonowa, 792-544-018

NML MIESZKANIE do wynajęcia- trzypokojowe, dwupokojowe lub kawalerka, umeblowane, centrum Nowego Miasta Lubawskiego tel.880-705-282, tel.698-618-396.

NML Sprzedam duży dom z dużym gospodarczym budynkiem, działka 15 ar, Nawra 28, 696-348-176.

POKOJE 1,2-osobowe dla osób uczących, pracujących, oddzielne wejście. Giżycko, 660-024-565

PRZYJMĘ w dzierżawę grunty rolne w okolicach Giżycka, 512 201 327

SPRZEDAM działki budowlane 12-13arowe, woda, kanalizacja, prąd, gaz,Tatary, Nidzica, 691-383-709

SPRZEDAM kawalerkę w centrum Działdowa. Kontakt, 791-777-129

SPRZEDAM mieszkanie M3, 50,5m2, lp.,ul. Warszawska Nidzica, 504-748-348

SPRZEDAM ziemię orną 10ha, 504-678-417

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

WYNAJMĘ mieszkanie kawalerka 34 parter, centrum od Nowego Roku 2023, 608-857-559

YOUHOUSE Korzystnie sprzedam Twoje mieszkanie, działkę, dom- Wycena i Sprzedaż Nieruchomości Krzysztof Kasprówicz tel.510-511-522

AUTO-MOTO

ABSOLUTNIE kupię auta całe rozbite na złom bez oc odbiór lawetą, 887-813-007

HYUNDAI I20, 1,14 benzyna, 2009r. sprzedam, 605-207-496

NYSA-522 kupię Nyse, 698-082-959.

OPONY zimowe używane, w d.stanie, 235x60x18-4szt., i inne, Nidzica, 605-207-496

SKUP AUT - atrakcyjne ceny! 516 368 453

SPRZEDAM Volkswagen Polo (2003) 1,4 benzyna, przebieg 190000km, 600939928

USŁUGI

!! Kompleksowe remonty mieszkań, lokali, łazienki. 605-892-429

NAPRAWA RTV. Giżycko, 605-128-115

REMONTY mieszkań i docieplenia budynków, 698-303-764

REMONTY mieszkań, kompleksowo, 881-053-105

TRANSPORT WĘGLA Giżycko i okolice, 500-045-459

USŁUGI koparko-ładowarką, 790-220-500

RÓŻNE

!GARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

DREWNO, schody, altany, domki, zestawy ogrodowe, bujaczki, sztachety itp., 500-077-522

KONSTAŁ PRODUCENT
GARAŻE blaszane | BRAMY garażowe
KOJCE dla psów | WIATY | KONTENERY
Najniższe **CENY** | Różne wymiary | Dogodne **RATY** | Transport cały **KRAJ**
www.konstal-garaze.pl
505-526-036
29-642-34-61 22-100-45-96 89-650-30-43 24-368-32-17
25-740-57-38 509-574-644 23-683-10-85 86-225-23-11
578220lbr-A-P

MIKOŁAJ do wynajęcia, 509-939-899

NI/SPRZEDAM stare belki, opał suchy sosna, 606-513-447

SPRZEDAM wał-łakowy, cegłę czerwoną, białą szamotową,, 606-513-447

ZWIERZĘTA

KUPIĘ byczki, jałówki 100-500kg. 517-245-435

SKUP bydła. Najlepsze Ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

SZCZENIĘTA Parson Russell Terrier, metryka FCI sprzedam, 880364600.

MATRYMONIALNE

BIURO ZAPOZNANI, WWW.ZAPOZNANI.PL, tel.:+48 660-202-135

ZDROWIE I URODA

PRYWATNY Gabinet Urologiczny, lek. Marek Karczewski- specjalista urolog, przychodnia El-Med, ul. Witosa 2, Giżycko. Rejestracja telefoniczna: 87/420-73-00

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

!! Kupię byczki, jałówki w każdej kondycji, 50kg- 400kg do dalszego chowu płatne gotówką 607-53-32-66

SKUP bydła rzeźne i eksportowe, 451-521-555; 512-365-027

maszyny rolnicze

S P R Z E D A M WYCINAKI,WYBIERAKI DO KISZONEK I KUKURYDZY ,PRZEWRAKARKI, BECZKOWOZY I INNE MASZYNY, 608-279-110

UŻYWANE CZĘŚCI URSUS-ZETOR silniki; skrzynie biegów; tylne mosty; zwolnice; podnośniki; przednie napędy; bloki; głowice i inne; możliwość wysyłki ceny od 100 zł, 601-598-983

produkty rolne

KUPIĘ siano lub sianokoszonkę, 692-411-362

KUPIĘ siano w belach, 602-37-73-31

KUPIĘ słomę, dużą ilość, 513-629-036

SPRZEDAM siano w belach, Ławice, 519-356-781

kuriermlawski.pl